

# KURJER WILEŃSKI

Wileńsko - Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

## Prymat wodza

Poczucie przynależności narodowej, gospodarcza niezależność i militarna siła, a jednocześnie przywiązanie do tradycji historycznej i religii — oto są zasadnicze elementy, na których państwo współczesne w oparciu o zjednoczoną wolę i wysiłek całego społeczeństwa buduje swą mocarstwowość i przygotowuje przyszłe pokolenia do odegrania wyznaczonych im przez los misji dziejowej.

Wprawdzie wszystkie tu wymienione czynniki życia publicznego mają konstruktywny i uzupełniający się wzajemnie charakter, to jednak istnieje między nimi i takie, których nadrzędność w stosunku do pozostałych, zwłaszcza w geopolitycznych warunkach Państwa Polskiego, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Okoliczności polityczne zmuszają Polskę do sąsiedzkiego współżycia z dwoma wielkimi organizmami państwowymi o zupełnie obcych duchowości polskiemu podstawach ideowych. Stwarza to konieczność nieustannej gotowości bojowej i gospodarczej całego naszego społeczeństwa. Ponadto zaś ogólna międzynarodowa sytuacja, zarówno gospodarcza, jak społeczna i polityczna — jest niezmiernie skomplikowana i ciężka. Niezaspokojone wyniki wojny światowej ambicje narodowe jednych państw — wewnętrzne tarcia polityczne, a nawet ostateczne wojny domowe innych, przeciążenie rynku pracy podażą nadmierną rąk roboczych wraz z wynikającym stąd bezrobociem i wszystkimi jego konsekwencjami społecznymi i gospodarczymi — stwarzają już dziś atmosferę zawziętej walki, która po powierzchni zgodnego współżycia narodów, rozgrywana jest na wszystkich tego współżycia odcinkach.

Motywy walki jest konieczność, a stawką niezależny byt i możliwości rozwojowe biorących w niej udział współzawodników.

W tym stanie rzeczy, sytuacja Polski, dla której rozwiązanie zagadnienia przeludnienia i postępu zarówno gospodarczego, jak kulturalnego jest palącą koniecznością, komplikuje, jak już o tym wspominaliśmy, jej geopolityczne położenie wśród krajów, z których jeden krwawym terrorem, a drugi nieustannym podsycającym nacjonalistycznych ambicji i żelazną dyscypliną partyjną — utrzymują swą ludność w ciągłym stanie napięcia i... oczekiwania.

Rzecz jasna, iż przedmiotem tego oczekiwania jest nic innego, jak zwycięskie panowanie wyznawanej przez się ideologii nad krajem, który nie bacząc na powagę chwili, w wewnętrznych tarcjach osłabi swą przężność utrzymującą go dotąd na poziomie mocarstw ubiegających się o hegemonię polityczną w Europie.

W obliczu ścierania się tych prądów, z których jedne wnieść pragną do życia polskiego wschodnie pierwiastki rozkładu i zniszczenia, a inne swą wolą potęgi, władztwa nad światem obce są poczuciu sprawiedliwości i szlachetności, na których wyrosła wielkość Rzeczypospolitej — polska myśl polityczna szuka tego pierwiastka, który by Naród Polski jednoczył bez względu na jakiegokolwiek różnicę przekonań, spraw, interesów partyjnych i osobistych i który by idącym z zewnątrz naciskom zdołał przeciw-

stawić jego moc zablokowaną psychicznie i gospodarczo.

Idea, która zawsze najsilniej wiązała Naród Polski, idea, która wpleciona w złote karty czasów Jagiellońskich, Batorowych, w krwawe dzieje narodowych powstań i bohaterskie szaleństwo Legionów Piłsudskiego, która jako najgłębsza treść ducha polskiego, niewypowiedziana być może, lecz tym mocniejsza, tkwi po dzień dzisiejszy w nas wszystkich — jest umiłowanie wolności i gwaranta tej wolności — polskiego żołnierza, który jej odzyskanie krwią swoją okupił i dziś na jej straży stoi.

Odczucie wagi tego stosunku naszego społeczeństwa do idei podniesienia i utrzymania świetności imienia Polski, której realizację umożliwia silna, nowoczesna i zawsze na wezwanie Wodza Naczelnego gotowa armia — byłoby niekompletne, gdybyśmy nie zdali sobie sprawy z obowiązku, jakie oddanie się tej idei na nas nakłada.

Obronność kraju współcześnie pojęta jest bowiem nie tylko pewną sumą ofiarności i patriotyzmu okazaną w momencie krytycznym. Wymaga ona z jednej strony nieustannych, codziennych wysiłków, dokonywanych we wszystkich bez wyjątku, i to czasem pozornie na marginesie spraw obronności stojących, dziedzinach życia gospodarczego i społecznego. Z drugiej strony zaś wysiłki te, aby celowo zmierzały do realizacji najwyższego celu, jakim jest wzrost obronności kraju — wykonywane być muszą pod kątem potrzeb i leżących w jej interesie założeń.

Sprawa obronności kraju wymaga, by szala decyzji i nadawanie kierunku wszelkim poczynaniom, pozostającym w związku z względami umocnienia pozycji państwa na płaszczyźnie międzynarodowego wyścigu zbrojeń, pozostawały w ręku jednego człowieka, którego postać byłaby wykładnikiem najwyższego autorytetu: powszechnej czci i zaufania w społeczeństwie.

Osobą tą w Polsce jest kreowany przez Głowę Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego na najwyższy szczebel hierarchii Marszałek Edward Śmigły - Rydz, Naczel-

ny Wódz, najbliższy współpracownik i wykonawca testamentu Marszałka Józefa Piłsudskiego, który sam jeszcze do tej roli go wyznaczył.

Marszałek Śmigły - Rydz jako Wódz Naczelnny, w życiu publicznym Polski nie tylko personifikuje jego siłę zbrojną, stosunek zaś społeczeństwa do armii i jej Naczelnego Wodza nie jest wyłącznie wyrazem uczuć i dumy narodowej.

Prymat oddawany w Polsce Wódzowi Naczelnemu w sprawach związanych ściśle z względami obronności ale też i w tych dziedzinach życia gospodarczego, społecznego, i politycznego które w sposób pośredni służą temu najwyższemu celowi — jest wyrazem zrozumienia w naszym społeczeństwie aktualnej rzeczywistości politycznej zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Przeświadczenie to, powszechne jest dziś w społeczeństwie polskim Wypluwa ono z wycucia istnienia tego stanu permanentnego zagrożenia, jaki wykazaliśmy wyżej, a który jest pośrednim między stanem pokoju i wojny, przewidzianym w normach naszej konstytucji kwietniowej.

Konieczność mobilizacji w tym stanie pełnego potencjału obronności, w obliczu ciężkich chmur gromadzących się wciąż na horyzoncie politycznym nie tylko Europy, lecz i całego świata, jest oczywistością, która zgodnie z duchem konstytucji nakłada na nasze pokolenie obowiązek wzmocnienia siły i powagi Państwa, wskrzeszenia walką i ofiarą najlepszych jego synów.

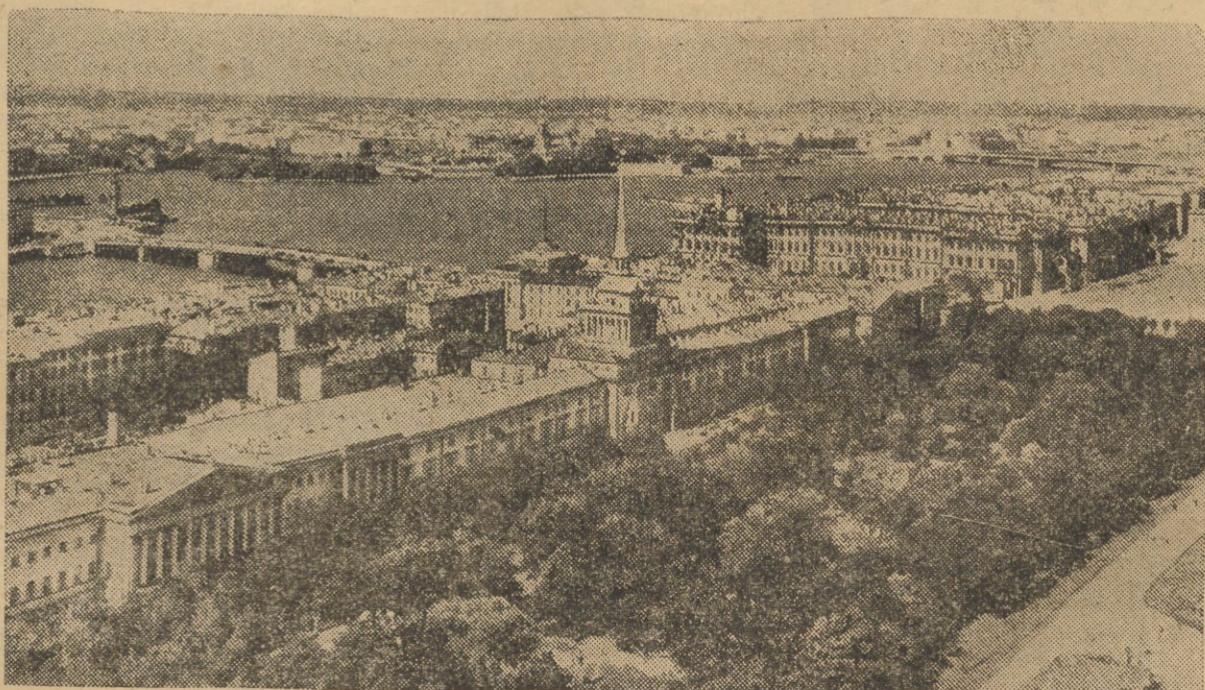
Siła tej świadomości polega właśnie na tym, że wypisana jest w sercu każdego obywatela Polaka, który rozumie, że tylko skupienie Narodu do koła armii i jej Naczelnego Wodza pozwoli spełnić Polsce te wielkie zadania utrwalenia pokoju i misji cywilizacyjnej na wschodzie Europy, jakie od stuleci zakreśla jej na swych szlakach dziejowych historia.

E. M.

## Poseł rumuński opuszcza Moskwę

MOSKWA (Pat). Poseł rumuński w Moskwie Ciuntu został odwołany i opuszcza Moskwę w połowie lutego.

## Leningrad — baza morska Z. S. R. R. dla działań wojennych na zachodzie!



Widok Leningradu, który Sowiety zamieniają w olbrzymią bazę morską dla działań wojennych w kierunku zachodnim — wskazują między innymi na to i przygotowania rządu Z. S. R. R. do zlikwidowania na tym terenie wszelkich zagranicznych placówek dyplomatycznych. Na zdjęciu, na pierwszym planie budynki admiralicji, dalej słynny Pałac Zimowy nad Nową.

## Słuchowisko ku uczczeniu dnia Imienia P. Prezydenta R.P. prof. Ignacego Mościckiego

WARSZAWA (Pat). 1 lutego w dniu imienia Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego Polskie Radio nadaje o godz. 12.30 w południe słuchowisko Stanisława Nadzina „Chorzów rusza“.

z 1922 roku, kiedy to po opuszczeniu polskiego Śląska przez Niemców i wycofaniu przez nich z fabryki chorzowskiej wszystkich specjalistów, fabryka ruszyła jedynie dzięki woli, energii i wybitnym zdolnościom P. Prezydenta.

## Wódz naczelny armii japońskiej w Chinach grozi Anglii

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Szanghaju, iż gen. Matsui miał oświadczyć naczelnemu redaktorowi czasopisma Magazine Oriental Affairs, iż jeśli W. Brytania posunie się poza zwykłą obronę swych interesów

w Chinach i zacznie zdecydowanie współdziałać w dziedzinie politycznej i gospodarczej z Kuomintangiem, to może to wywołać bardzo poważny konflikt pomiędzy Japonią a W. Brytanią.

## Wrzenie przeciw Czang-Kai-Szekowi w prowincji Seczuan

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi z Szanghaju, iż wedle otrzymanych tam doniesień w prowincji Seczuan panuje groźne wrzenie skierowane przeciwko marsz. Czang Kai Szekowi. Gubernator tej prowincji Liu Ksiang zmarł nagle w Hankou w związku z czym rozszły się pogłoski, iż został otruty. Poza tym wój zmarłego gubernatora Liu Wen Gui ostał mianowa-

ny gubernatorem prowincji Czekiang, zaś jednocześnie usunięty ze stanowiska dowódcy wojsk prowincji Seczuan. Naczelne stanowiska w Seczuanie zostały powierzone zwolennikom Czang Kai Szeka. Wśród wojsk tej prowincji skoncentrowanych wzdłuż kolei lunghajskiej panować ma wielkie niezadowolenie.

## Muzułmanie egipscy bronią Arabów palestyńskich

KAIR (Pat). 56 deputowanych i trzech senatorów, reprezentujących wszystkie egipskie ugrupowania polityczne doręczyło dziś ambasadorowi brytyjskiemu pismo oświadczające, że polityka W. Brytanii w Palestynie zagraża egzystencji Arabów. Pismo polepia aresztowania przywód-

ców arabskich i zawiera prośbę do ambasadora brytyjskiego, by zaprotestował wobec rządu brytyjskiego i domagał się rozstrzygnięcia w duchu przyjaznym zagadnieniu albowiem opinia egipska ocenia obecny stan rzeczy, jako „krwawą ranę zadaną całemu światu muzułmańskiemu“.

## Straszliwy wybuch w prochowni 20 zabitych i kilkuset rannych

RZYM (Pat). W prochowni w m. Colle Ferro w odległości ok. 50 km od Rzymu nastąpił dziś z rana straszliwy wybuch. Do tychczas stwierdzono 20 zabitych i kilkuset rannych. Przyczyny wybuchu nie są narazie ustalane. Wedle doniesień Agencji Stefani był to nieszczęśliwy wypadek. Pierwszy wybuch miał miejsce o godz.

8 min. 30. Po pierwszym wybuchu nastąpiły inne. Straż ogniowa czyniła wszelkie wysiłki celem opanowania katastrofy. Do południa wydobyto spod gruzów około 10 trupów. Na miejsce katastrofy wyjechały z Rzymu władze oraz 70 samochodów sanitarnych.

Popołudniu na miejsce katastrofy udał się król. Przybycie Mussoliniego oczekiwane jest w najbliższym czasie. Z Rzymu wysłano oddziały piechoty, saperów i karabinierów, które otoczyły miejsce katastrofy kordonem w promieniu kilku kilometrów.

RZYM (Pat). Oficjalny komunikat, wydany w sprawie wybuchu w prochowni Colle Ferro głosi, iż ofiarą katastrofy padło wielu zabitych, których nazwiska zostaną opublikowane. Ponadto jest kilkadziesiąt rannych, przeważnie lekko. Dotychczasowe dochodzenie ustaliło, iż wybuch nastąpił na skutek nieostrożności jednego z robotników, który rozbił balon ze zgęszczonym powietrzem.

## Mln. Beck powraca do Warszawy

GENEWA (Pat). Wczoraj przed wieczorem minister Beck wyjechał do Warszawy.

## Porządek dzienny plenarnych obrad Sejm

WARSZAWA (Pat). Zwolane na 1 lutego br. na godz. 11 rano plenarne posiedzenie Sejmu przewiduje w pierwszym punkcie porządku dziennego wybory uzupełniające do Komisji Wojskowej, dalej pierwsze czytanie, wniesionych niedawno do Sejmu szeregu rządowych projektów ustaw oraz projektów złożonych przez posłów, wreszcie debata nad projektami u sław, uchwalonymi ostatnio przez komisje sejmowe.

## Śalmowa komisja budżetowa

# Inwestycyjny preliminarz budżetowy

WARSZAWA. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Komisji Budżetowej Sejmu poświęcone było debacie nad rządowym projektem ustawy o finansowaniu niektórych inwestycji z funduszy państwowych w okresie 1938-39 r.

Na posiedzeniu obecni byli: wicepremier minister skarbu p. Kwiatkowski, komunikacji p. Ulrych, opieki społecznej p. Kościłkowski, rolnictwa p. Poniatowski, przemysłu i handlu p. Roman, poczt i telegrafów p. Kaliński, prezes NIK Krzemieński, prezes BGK p. Górecki oraz podsekretarz stanu.

Obszerny referat wygłosił pos. Sikorski. Podkreślił on, że przedłożony projekt ustawy inwestycyjnej różni się od zeszlórocznej tym, że zawiera wyłącznie inwestycje, na których pokrycie brak jakichkolwiek tytułów prawnych, podczas gdy zeszlóroczna ustawa obejmowała także inwestycje, posiadające pokrycie w już obowiązujących ustawach.

W końcu sprawozdawca wnosi o przyjęcie projektu rządowego z redakcyjną poprawką, żeby w punkcie c art. 1 zamiast słowa „budowle“ umieścić „inwestycje“.

Po sprawozdawcy przemawiali pp. ministrowie.

Po przemówieniu na dzisiejszej Komisji Budżetowej Sejmu ministrów sprawozdawca pos. Sikorski udzielił wyjaśnień na zapytanie posła Holyńskiego.

## Fundusz Pracy spełnia swą ważną funkcję gospodarczą

Przemówienie min. Kościłkowskiego

Nawiązując do swego przemówienia w dniu 5 lutego ub. r. w którym podkreślił połączenie dwóch elementów: gospodarczego i społecznego, minister oświadcza następnie, iż w roku ubiegłym dzięki

# 148 zł.

kosztuje

## Vertex - Junior

3 lampy, 3 zakresy fal, głośnik dynamiczny, prostokątna skala z nazwami stacji

### JAN SAŁASIŃSKI

Wilno, Wileńska 25

zmobilizowaniu większych środków na roboty publiczne w ramach rządowego planu inwestycyjnego oraz w związku z pewną poprawą sytuacji gospodarczej napięcie społeczne straciło na swej ostrości. W tych warunkach Fundusz Pracy przy planowaniu robót może w większym niż dotychczas stopniu uwzględniać przesłanki natury gospodarczej.

W okresie swojej dotychczasowej 5 letniej działalności (od 1 kwietnia 1933 r.) Fundusz Pracy przeznaczył na roboty publiczne ogółem kwotę 377.803.000 złotych.

Suma ta nie obejmuje wydatków na zatrudnienie młodzieży, które w tym okresie wyniosły zł. 23.618.000.

Fundusz Pracy mógł przy ustalaniu planu robót na rok 1938-39 zwrócić specjalną uwagę na inwestycje, których wykonanie podyktowane jest przede wszystkim względami natury gospodarczej. Przykładowo wymienia mowa budowę kanału Gołpo Warfa, na który to cel przewidziano kwotę zł. 1.500.000, budowę ELEKTROWNI WODNEJ POD WILNEM Z SUMĄ ZŁ. 1.000.000, obwałowanie rzeki Wisły pod Sandomierzem kosztem przeszło 2.000.000 złotych.

Plan robót z kredytów Funduszu Pracy na rok przyszły zamyka się ogólną sumą zł. 70.100.000.

Podział kredytów Funduszu Pracy w kwocie złotych 60.000.000 (z wyeliminowaniem kredytów na zatrudnienie młodzieży) na rok 1938-39 na poszczególne rodzaje robót przedstawia się jak następuje:

1) Inwestycje komunikacyjne — zł. 8.298.000, 2) melioracje — zł. 8.535.000 (14,3 procent), 3) urządzenie miast — złotych 30.672.000, 4) budowie publiczne (szkoły, szpitale i inne) — zł. 1.495.000, 5) robotnicze budownictwo mieszkaniowe — złotych 10.000.000.

Reasumując, mowca stwierdza, iż nastąpiły dość znaczne przesunięcia w podziale kredytów na poszczególne rodzaje robót.

## Inwestycje kolejowe

Przemówienie min. Ulrycha

Projekt ustawy o finansowaniu niektórych inwestycji z funduszy państwowych w okresie od 1 stycznia 1938 r. do 31 marca 1939 r. zawiera, gdy chodzi o resort komunikacji, upoważnienie do przeprowadzenia operacji kredytowych na budowę wodne śródlądowe do wysokości 18 milj. zł. I na inwestycje kolejowe do wysokości zł. 60.000.000 zł.

Te dwie sumy nie wyczerpują jednak całości zamierzeń resortu komunikacji. Środki, jakie będą zmobilizowane w 1938 roku na inwestycje komunikacyjne przewyższają je znacznie. Gospodarka inwestycyjna naszych kolei opiera się na zatwierdzonych przez radę ministrów rocznych preliminarzach wpływów i rozchodów funduszu inwestycyjnego przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“.

Preliminarz tego funduszu na 1938 r. ustala ogólną wysokość kolejowych rozchodów inwestycyjnych na 95.000.000 zł, przewyższając o 35.000.000 zł. maksymalną granicę operacji kredytowych, o której mowa w rozpatrywanym projekcie u

# Czekoladki WEDLA

NAJMILSZY

PREZENT

IMIENINOWY

dla **MARII**

## Nabożeństwo w dniu Imienin Pana Prezydenta Rzplitej

Dnia 1 lutego 1938 r. o godz. 9 odbędzie się w Bazylice wileńskiej uroczyste nabożeństwo z okazji imienin Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego.

W nabożeństwie tym biorą udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz urzędów państwo-

wych i samorządowych i delegacji wojska.

Oprócz tego o godz. 10 zostaną odprawione nabożeństwa: w Soborze Katedralnym prawosławnym przy ul. Metropolitanej, w Kościele Ewangelickim przy ul. Niemieckiej Nr. 9 oraz w głównej Synagodze przy ul. Niemieckiej Nr. 10.

## WILNO GRA I WYGRYWA

w szczęśliwej Kolekturze

### „DROGA DO SZCZĘŚCIA“

WIELKA 44

WILNO

MICKIEWICZA 10

gdzie **OSTATNIO** padło

30.000 zł na Nr 65446

15.000 zł na Nr 30779

10.000 zł na Nr 10303

10.000 zł na Nr 90777

5.000 zł na Nr 84646

5.000 zł na Nr 151942

i wiele innych.

## Regent Horthy

5 lutego przybędzie do Polski

WARSZAWA. (Pat.) 5 lutego b. r. przybywa do Polski na pięciodniowy pobyt jego wysokość regent królów Węgier. Program wizyty JW. Regenta Węgier przewiduje powitanie dostojnego gościa w Krakowie przez Pana Prezydenta R. P., Marszałka Rydza-Śmigłego i członków rządu. Na granicy witać będzie Jego Wysokość p. minister komunikacji.

Podczas pobytu w Krakowie do-

stojny gość złoży wieniec na trumnie Marszałka Józefa Piłsudskiego i na grobie Króla Stefana Batorego. Na Zamku Wawelskim, gdzie Jego Wysokość zamieszka, odbędzie się obiad galowy i raut.

Po uroczystościach w Krakowie JW. Regent Węgier, Pan Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły-Rydz wezmą udział w polowaniu w Puszczy Białowieskiej.

Po polowaniu Jego Wysokość przybędzie do Warszawy, gdzie zabawi jeden dzień. W tym czasie dostojny gość złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i przyjmie zarząd Towarzystwa Polsko-Węgierskiego i Towarzystwa im. Ai. Petőfięgo. Pan Prezydent R. P. wyda na cześć dostojnego gościa obiad galowy na Zamku Królewskim.

JW. Regentowi Węgier towarzyszyć będą: p. minister spr. zagr. Koluman Kanya, p. szef gabinetu cyw. Regenta p. De Uray, szef domu wojskowego Regenta gen. Keresztes-Fischer, syn Jego Wysokości p. Stefan de Horthy, szef gabinetu ministra spr. zagr. p. Csaky, dyrektor polityczny w min. spr. zagr. p. Bakach-Becce-nyey, kwatermistrz p. de Brunswiek i adiutanci.

## AZS Wilno góra

ŁÓDŹ. (Pat.) Rewelacją drugiego dnia mistrzostw Polski w siatkówce męskiej, była **DRUŻYNA WILEŃSKIEGO AZS**, która w rozgrywkach eliminacyjnych pokonała kolejno Cracovię 2:0 i lubelską Unię 2:0.

Do finału zakwalifikowały się AZS z Warszawy, AZS ze Lwowa, AZS z WILNA i Polonia z Warszawy.

Pierwsze dwa mecze w grupie finałowej przyniosły również sensację w postaci **PORAŹKI WARSZAWSKIEGO AZS z WILŃSKIM AZS 1:2 (7:15, 7:11, 8:15)**.

Mecz stał na bardzo wysokim poziomie. Warszawski AZS był lepszy technicznie, natomiast Wilnianie górowali w linii ataku. W drugim spotkaniu warszawska Polonia pokonała AZS Lwów 2:1 (9:15, 15:7, 15:5).

## Morderca skazany na śmierć

LUBLIN. (Pat.) Sąd Okręgowy skazał na karę śmierci przez powieszenie Henryka Kreglickiego, który w listopadzie ub. r. za mordował na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie 20-letnią Otylię Jętczakównę.

## Ameryka zdecyduje o losie Chin

PARYŻ. (Pat.) Rezultat dotychczasowych rozmów kulturalnych w Genewie między min. Delborem, min. Edenem, komisarzem Litwinowem, a delegatem chińskim p. Wellingtonem Koo, jak podkreśla cała prasa paryska, czerpiąca swe informacje czy to z Quai d'Orsay, czy z delegacji genewskiej, uzależniony jest od odpowiedzi rządu waszyngtońskiego. Francja i Anglia — pisze „Petit Parisien“ — są

zdecydowane pójść tak daleko na drodze pomocy dla Chin, jak to uczyni Ameryka.

Korespondenci genewscy dzienników paryskich jednocześnie zaznaczają, że sprawa organizacji pomocy dla Chin będzie miała właściwie miejsce poza Ligą Narodów. Oświadczenia te w widoczny sposób przeznaczone są dla opinii państw, chcących utrzymać za wszelką cenę swą neutralność. Nie ma mowy — pisze korespondent genewski Havasa — o wieganiu innych państw, członków Ligi Narodów na drogę zbiorowej akcji przeciwko Japonii.

## Demonstracje bezrobotnych w Bydgoszczy

WARSZAWA. (Pat.) Dnia 28 bm. przed lokalem Biura Funduszu Pracy w Bydgoszczy zgromadziło się kilkuset bezrobotnych w oczekiwaniu na wynik konferencji między delegacją bezrobotnych a zarządem miejskim.

Po zakomunikowaniu wyników konferencji część bezrobotnych rozeszła się, po-

została zaś niezadowolona z tego, że posuwały ich nie mogły być natychmiast w całości uwzględnione, usiłowała zorganizować manifestację na mieście. W czasie rozpraszania demonstrantów przez organa P. P. została pobudowana jedna osoba, którą odwieziono do szpitala.

# Miliard złotych

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego

Minister zaczyna od stwierdzenia, że w r. 1937 w projektowaniu i wykonaniu na większą skalę zakrojonych prac inwestycyjnych, kierownicy tych prac: wojskowi, inżynierowie, technicy, architekci zdali do skonałe swój egzamin sprawności.

Podobną pracę, choć zewnętrznie najmniej twórczą, wykonało i ministerstwo skarbu, mając za zadanie postawić we właściwych terminach ustalone kwoty do dyspozycji resortów pracujących w terenie.

Zaprojektowaną na rok 1937 dotację na FON wykonano w 100 procentach. Po nadię 100 procentach wykonane zostały dotacje lub kredyty finansowe na: drogi, na inwestycje wodne, gazyfikacje, na wszystkie grupy inwestycji w resorcie ministerstwa rolnictwa, na inwestycje w resorcie Ministerstwa Poczty i Telegrafów w zakresie projektowanego budownictwa resortowego, budownictwa ogólnego, a kredyty dla funduszu pracy przekroczyły na wół o ułamek 100 procent w górę. Tylko kilka pozycji miało nieznaczne odchylenie w dół, tak że sumarycznie uruchomiono efektywnie 285,9 milj. zł.

W okresie 1938-39 (do 31 marca 1939 roku) będziemy mieli do dyspozycji na rob. publ. i inwestycyjne razem około 1080,2 milj. zł.

Eliminować należy z tej sumy globalnej kwoty na obsługę zobowiązań z poprzedniego okr. ok. 80,2 milj. zł. Pozostaje do dyspozycji ok. 1.000,0 milj. zł. Ta globalna suma dzieli się na dwie grupy: po trzeby państwowe i potrzeby prywatne, są rządowe i autonomiczne.

Spośród olbrzymiego wprost rejestru wydatków pilnych, stawiamy na plan pierwszy konieczność zaspokojenia potrzeb najpilniejszych. Do tej grupy należy wszystkie co podyktowane jest względami obrony. Możemy zaś w Polsce uważać za moment szczególnie pomyślny i szczęśliwy, że w naszej sytuacji zagadnienia obrony fkwia organicznie w zagadnieniu dynamizmu gospodarczego. Tak ujmuje i swoje zadania kierownictwo naszej armii na rodowej.

Drugim czynnikiem, na którym spoczywa akcent w konstruowaniu i realizowaniu corocznych wycinków planu inwestycyjnego, to sprawa wywołania i przyśpieszenia trwałych przemian w strukturze naszego gospodarstwa. Co chcemy właściwie osiągnąć przez realizację planowych, coraz bardziej planowych i coraz większych finansowo inwestycji publicznych, poza zrozumiałym powszechnie postulatem wzmocnienia elementów obrony kraju.

### Podziękowanie

Składam serdeczne podziękowanie Panu Doktorowi **MICHAŁOWI GOJDIOWI** za troskliwą opiekę w czasie przewlekłej i ciężkiej choroby  
Wanda Wirka

# WŁODZIMIERZ PIKIEL

WILNO, WIELKA 7, TEL. 11-55.

Sprzedaję **Po cenach najniższych**

## Białych towarów

BAWEŁNIANYCH I LNIANYCH

NANSUKI

OBRUSY

MADAPOLAMY

SERWETY

PŁÓTNA BIELIŹNIANE

KAPY

I POŚCIELOWE

RĘCZNIKI

Wyroby pierwszorządnych fabryk

**SUKNA — FUTRA — BŁAWAT**

Prosimy porównać nasze wyjątkowe ceny.

## Przewodnik dla ogłaszcających się

WZECZSTRONNIE  
INFORMUJE  
O PRASIE R.P.

# KATALOG

1938

PRASOWY

WYDANY PRZEZ

**MIEDZYNARODOWE BIURO OGŁOSZEŃ**

DO NABYCIA U F. HOESICKA ORAZ  
W WIĘKSZYCH KSIĘGARNIACH

WARSZAWA, WIERZBOWA 11.  
TELEF. 688-35.662-36.

## Projekt nowej konstytucji Litwy

(Korespondencja własna z Kowna)

W dniu 27 stycznia Rada Ministrów wniosła do Sejmu projekt nowej konstytucji Państwa Litewskiego.

Projekt, poza krótkim wstępem, składa się ze 151 artykułów, zgrupowanych w następujące działy: 1) Po-stanowienia ogólne, 2) Obywatelstwo, 3) Prawa i obowiązki obywateli, 4) Praca, 5) Gospodarka narodowa, 6) Opieka społeczna i zdrowotność, 7) Wychowanie i oświata, 8) Wyznania, 9) Prezydent Republiki, 10) Rząd, 11) Sejm, 12) Ustawy i układy międzynarodowe, 13) Budżet państwa, 14) Zapytania i interpelacje, 15) Ustrój administracyjny państwa, 16) Sąd, 17) Kontrola państwowa, 18) Obrona państwa, 19) Zmiana konstytucji, 20) Po-stanowienia przejściowe.

Nowa konstytucja zachowuje dla ustroju państwowego nazwę republiki, wzmacnia jednak znacznie władzę prezydenta i rady ministrów.

Pozostał również artykuł, głoszący, iż „stolicą Litwy jest Wilno”.

Nowa konstytucja nie zawiera natomiast dawnych gwarancji swobód obywatelskich, z wyjątkiem swobody wyznania.

Natomiast nietykalność mieszkania, tajemnica korespondencji i swoboda w obieraniu miejsca zamieszkania — mogą być ze względu na bezpieczeństwo państwa ograniczane w drodze ustawodawczej.

Konstytucja nie wspomina również o wolności prasy, zrzeszania się i zgromadzeń, zaznaczając tylko, iż są one źródłem opinii publicznej, która „będąc żywą i zdrową, jest współuczestniczką działalności państwa”. Lecz „państwo przestrzega, aby opinia publiczna nie ulegała szkodliwym dla państwa wpływom”.

Nowa konstytucja, stwierdzając równość obywateli wobec prawa, pomija dawne określenie „bez różnicy pochodzenia, narodowości i wyznania”. Nie wspomina też o mniejszościach narodowych, którym dawna konstytucja zapewniała (niezrealizowane zresztą) samorząd w dziedzinie kulturalnej, oświatowej i dobroczynnej.

Debata nad projektem konstytucji rozpocznie się 31 stycznia. Radę Ministrów reprezentować będzie zastępca bawiącego na urlopie premiera Tubelisa, minister komunikacji Inż. Staniszauskas.

Niemeński.

# Prof.-Rektor Marian Zdziechowski NA WIDOWNI

## honorowym profesorem U. S. B.

Wszelchnia Wileńska uczciła długoletnie zasługi człowieka i pisarza, uczzonego i polemisty, tytułem honorowego profesora uczelni, gdzie po wojnie stale pracował, działał i wy-kładał. Nie często zdarzało mi się słu-chać wykładu prof. Zdziechowskiego, ale sądzę, że wykład jego ma te same cechy indywidualne, co przemówie-nia publiczne w ogóle. Z pewnością ten sam żarliwy patos, to samo do-głębi szczerze, namiętne przejęcie się tematem, kładzenie duszy za sprawę, nadał wykładom swoistą cechę, róż-niącą prof. Zdziechowskiego od ogó-lu wykładowców.

Trudno bardzo pisać coś coram publicum o bardzo dobrym i dawnym znajomym, śmiem powiedzieć: przy-jacielu, od którego doznało się wielu dowodów tej zaszczytnej przyjaźni. Tym chwalebniejszej, gdy szeroki u-mysł i wysoki poziom etyczny, pozwa-lają na to, nawet przy różnicy pogląd-ów. Więc jest trudno, bo z tylu róż-nych stron pisać i myśleć można o prof. Zdziechowskim. Pisano o nim dużo, obchodziliśmy, jakże serdecz-

nie i szczerze, 50 lecie Jego pracy pi-sarskiej w 1933 r. Żyje wśród nas, więc wiemy o Nim dużo, rozumiemy Go, bo nie ma w tym człowieku zdra-dy i skrytości, ani unikania konsekwencji wyrażanych przekonań. A prof. Zdziechowski nie ma przeko-nań przeciętnych. Ma na wiele rzeczy poglądy, które wydają się paradok-salne, ale zawsze płynące z głębin szlachetności bezkompromisowego charakteru.

Ta odwaga, to wygłaszanie swoich przekonań przeciw prądowi nieraz, bez względu co z tego wyniknie, to jest w moich oczach najpiękniejsze w Profesorze. Co uważa za złe, pod-łe, niskie, niebezpieczne, to potępia głośno. Wiemy, jakie jest Jego stano-wisko w stosunku do bolszewizmu, wiemy, jak reagował na niejedno pols-kie zdarzenie, jak ostatnio wystąpił na terenie Akcji Katolickiej prze-ciw objawom znienawidzonego przez siebie bolszewizmu na wszelkich pols-kich, wybuchającego anarchią, niweczeniem powagi pro-fesorów i nauki polskiej. Wśród

serwilizmu i zgnilizny moralnej współczesnych czasów prof. Zdzie-chowski jest głosem integralnej uczciwości. Głosem aż zbyt często wo-lającym na puszczy, ale i to mu nie przeszkadza wołać dalej z godnym podziwu i uznania zapalem, któremu wiek nie odjął temperamentu.

Nie raz, gdy słuchałam namiętnych, porywających szczerością, logicznie zbudowanych przemówień prof. Zdziechowskiego, zawsze utrzymanych n awysokim poziomie naukow., po-partych wielką kulturą i erudycją, za-wsze w obronie człowieka i duszy ludzkiej, poniewieranej na każdym kro-ku, przychodziło mi na myśl, że oto inam przed sobą wysublimowaną, naj-piękniej wywyższoną psychę „szlach-cica na zagrodzie”, co do oczu Najja-śniejszej Rzeczypospolitej rzuca wy-pominki o sprawach, które go bolą. Ale od warcholstwa dawnego głosu „szlachcica na zagrodzie”, egoistycz-nego, ciasnego w swej kastowości

(Dokończenie na str. 4-ef)

Hel. Romer.

**PKO**  
**PEWNOŚĆ ZAUFANIE**

**OBROT ROCZNY: 34.500.000.000 zł**  
**WKŁADY; RACHUNKI: 1.037.000.000 zł**  
**ILOŚĆ KLIENTÓW: 3.431.000**

**WYNIKI ZA ROK 1937**

## RADA GŁÓWNA STRONNICTWA PRACY.

W kołach politycznych lansuje się wiadomość, że w lutym będzie zwołana Rada Główna Stronnictwa Pracy. Rada ta będzie rozważać obecną politykę wewnętrzną i zagraniczną państwa oraz ustalić dalszą taktykę tego Stronnictwa. Na posiedzeniu tym zostanie też dokonany wybór nowego skarbnika Stronnictwa, na miejsce zmarłego p. p. Gabriela Czechowicza.

## POS. HOFFMAN PREZESEM ZNP?

W kołach nauczycielskich utrzymują, że nowym prezesem ZNP wybrany zostanie na zjeździe krakowskim tej organizacji prawdo-podobnie pos. Hofman.

## SAMODZIELNOŚĆ STR. LUDOWEGO.

W związku z kongresem ludowym Stron-nictwa Ludowego w kołach politycznych twierdzą, że zasadniczą linią, która zostanie przyjęta przez kongres, będzie zasada abso-lutnej samodzielności zarówno taktyki, jak i polityki Str. Ludowego.

## UNIEWINNIE NIE PREZESA STR. LUDOWEGO W KRAKOWIE.

Przed sądem w Krakowie przez trzy dni toczył się proces o strajk chłopski w powie-cie krakowskim, przeciwko prezesowi powia-łowemu Janowi Gajuchowi i jedenastu chło-pom. Sąd nie dopatrzył się winy Gajucha, którego uniewinnił, natomiast zasądził je-denastu chłopów na karę więzienia od 8 do 18 miesięcy.

## KTO BĘDZIE PREZESEM SĄDU APELACYJNEGO W POZNANIU?

W najbliższym czasie spodziewać się na-leży nominacji nowego prezesa Sądu Ape-lacyjnego w Poznaniu. W kołach poinformo-wanych obiegają wersje, jakoby za jedną z najpewniejszych na to stanowisko uchodziła kandydatura prezesa Apelacji Krakowskiej, Rudnickiego.

## „JEDNOŚĆ” WSPÓLPRACUJE Z WIELKOPOLSKĄ GRUPĄ „WICI”.

W połowie lutego zorganizowany ma być w Poznaniu przez Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej (Wiel) kurs oświatowo-gos-podarczy, w którym również mają wziąć udział członkowie sprzymierzonej na tamtejszym terenie organizacji „Jedność” będącej młodzieżowym odpowiednikiem Stronnictwa Pracy.

## CHACIŃSKI PREZESEM AKCJI KATOLICKIEJ.

Ks. kardynał Aleksander Kakowski mia-nował Antoniego Chacińskiego, h. posła na sejm, na stanowisko prezesa Instytutu Akcji Katolickiej w Warszawie. Należy nadmienić że poseł Chaciński piastował mandat w po-przednich sejmach z ramienia Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji.

## ŻYDZI EMIGRUJĄ...

W dniu 7 lutego rb. wyjeżdża z Warsza-wy grupa emigrantów żydowskich do Pale-styny w liczbę około 160 osób. Większość tej grupy stanowi młodzież.

## NAUCZYCIELE NA WOŁYNY BĘDĄ UCZYĆ SIĘ JEZYKA UKRAIŃSKIEGO.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Wolyńskie-go na skutek polecenia Ministerstwa W. R. i O. P. przystąpiło do zorganizowania na terenie Wołynia szeregu kursów z zakresu języka ukraińskiego dla nauczycieli szkół powszechnych. Kursy te odbywają się już obecnie w Równem, Krzemieńcu, Lucku, Kow-lu i Włodzimierzu.

## WIELKANOC W RZYMIE

12. IV. — 20. IV.  
Wiedeń—Kahlenberg—Wenecja  
Padwa—Florenceja—Rzym  
(Neapol—Pompea)—Budapeszt

CENA 179.-  
od zł.

przejazdy  
wizy  
utrzymanie  
zwydanie

WAGONS-LITS/COOK  
Warszawa, Krak., Przedm. 42 i oddziały

## Kronika tygodniowa

# Panowanie przesady

We wsi S..., pow. nieświeskiego powstał gminny komitet budowy pieca w miejscowym domu ludowym. Prezesem został...

Produkcja przemysłowa w Polsce wzrasta. Instytut Badania Konjunktury Gospodarczych wykazuje, iż wskaźnik produkcji przemysłowej w grudniu 1937 roku, jest o 15 proc. wyższy, niż w grudniu roku 1936.

Wielka szkoda, że nie posiadamy jakiegos Instytutu do badania wzrostu przesady. Byłoby to tym słuszniejsze, że przesada jest związana z konjunkturą. Mówimy, że wieś jest ciemna. A tu tymczasem nasza skromna wioska o jakże trafnie wyzucła koniunkturę na planowość.

Wyobraźmy sobie, że nasza utalentowana wioska znajduje się w Prusach Wschodnich, albo w Sardynii. Wzmianka o naprawie pieców w miejscowym domu ludowym, brzmiałaby prawdopodobnie w sposób następujący.

„Führer gminny polecił polecił führerowi wioskowemu wyszukanie od

powiedniego duce celem dozorowania zaufanych członków sekcji, zatrudnionych przy budowie pieców”.

Oczywiście, w Sovietach załatwiono by się z tym o wiele prościej. Raport brzmiałby w sposób następujący:

„Wobec braku pieca, po rozstrzelaniu winowajców, resztę wsi wysiedliliśmy, przenosząc ją dla jej dobra do okolic bardziej kulturalnych”.

I wreszcie w Skandynawii, Anglii, Belgii, Francji, Szwajcarii, Japonii i pozostałych częściach świata mer miejscowy poprosiłby paru znajomych kmiotków o gratisowe zbudowanie pieca.

Wypadek z piecem jest jeszcze b. niewinny w porównaniu do morza historii, jakie dziś zalewa świat. Przed wojną światową historia była przywilejem niewiast. Po wojnie światowej, może właśnie, jako jeden ze skutków, stała się cechą mężczyzny.

Płyniemy wszyscy na falach historii, jesteśmy unieszeni przez jakiś

golsztrom tej choroby. Człowiek, który unika przesady staje się unikatem. Po prostu przestaje się liczyć: Ulica poczyna zalewać ośrodki myślenia. Maruszczo wyrasta do poziomu bohatera. Książka nie idzie, jeżeli nie towarzyszy jej sensacja. Felieton musi zawierać słowa nieprzyzwoite i brutalne.

Papierowa rezolucja urasta do wysokości epoki historycznej. Wojna europejska wyrasta do poziomu Hurto-wnie wielkich ludzi co chwila składa ją i rozkładają gabinety. Era pomyślności jest z góry przedłużana na cały szereg lat. Mnożą się gminne piatiletki (naprawa klozetu na rynku rok 1939, naprawa studni lata 1940 — 1941, podwyżka dla wójta 10 zł miesięcznie 1942, remont gminy rok 1943, koniec pięcioletki).

O skromna wsi która wybierasz komitet do opracowania planu naprawy pieca (jaka szkoda, że nie komitet studiów). Nie wiesz niebożatko ma-l, że tworzysz całą Epokę, całą prawdziwą Epokę przez duże E. Epokę panowania historii tam, gdzie dotychczas panował jeszcze zdrowy rozsądek.

A teraz druga wzmianka z niedawnego reportażu kolegi Włoda.

Drzewo budulcowe jest obecnie bardzo drogie. Zapytajcie wieśniaka, który chce budować ze starych gnilaków „nową” chałupę na skomasowanej działce, dlaczego nie kupi sobie budulec w pobliskim majątku, ot np. w Sienieczyach lub w lasach państwowych. Popatrz jak na warlatów i machnie tylko ręką. Toż cała ziemia jego (—6 ha) jest nie wiele więcej warta niż budulec. Kto na wsi może płacić po 30 zł za metr sześcienny niezbyt do brego drzewa, nadającego się jednak na budynek mieszkalny?

Wielu matoroalnych skomasowanych, znajduje się dziś w sytuacji bez wyjścia.

Tutaj panuje powszechny niedobór przesady. Wiele lat upłynęło od czasu kiedy Stefan Żeromski śnił swój piękny sen o szklanych domach. Wiś nowogrodzka nie idzie tak daleko. Prosi o zwykłe cegielnie, o zwykłe cegły i o zwykłe domy. Postęp na wsi to najczęściej zjawisko dwojakie. Istotny: komasacja, nauka rolnicza, dom... i fikcyjny. Fikcyjne „uczucie” fikcyjna organizacja, fikcyjna rezolucja.

Strzeżmy więc, kolebkę Narodu, przed historią fikcyj. Energia zużyta na niepotrzebne konferencje i narady nie wyjele się nigdy w formy czynu. Skończy na głędzeniu, ciesząc się, że gładzi tak, jak gładzą „panowie”.

W najlepszym wypadku rezultat osiągnięty nie opłaci straty czasu.

Maszynizm nowoczesny dąży do uproszczeń w konstrukcji. Cóż to jest uowy aparatów „zielonych myszy”, w porównaniu do pudła na którym Bleriot złożył pierwszą wizytę Anglii. Jest to aparat lepszy, bogatszy i zarazem prostszy.

Nasze życie społeczne i polityczne powinno być znacznie bardziej uproszczone. Dziś już chęć jeśli chce, może słyszeć bezpośrednio ministra. W niedługim czasie będzie mógł widzieć ministra. Skomplikowany aparat pośrednictwa, podobny jest tedy trochę do przedwojennego auta.

A cóż dopiero mówić o życiu społecznym, które pod chłodnym niebem północnym rozrosło się do wymiarów puszczy brazylijskiej. Ktoż by wyliczył te niezliczone konferencje i narady podobne nieraz do wielkiego dzieła naprawy pieca.

Im bardziej niespokojnym staje się szeroki świat, tym spokojniejsza i bardziej nowoczesna w swoich konstrukcjach, a więc prostsza, powinna się stawać Polska. Jest to słusna zasada zalecana podczas każdej burzy na morzu.

# Prof.-Rektor Marian Zdziechowski

## honorowym profesorem U. S. B.

(Dokończenie ze str. 3-iej)

dalekim jest pełen humanitaryzmu i wzruszeń nad cierpieniem ludzkim, głos naszego profesora. Są zresztą dwie tradycje złotej wolności: ta, co dawała swobodę inowiercom i ludom nie polskim w Polsce i ta, która była tych zasad zaprzeczeniem. Zdziechowski należy do rasy Zamojskiego, Kołłątaja, Staszica, ma coś ze Skargi i coś z Lelewela. Jest w swym żywym, ciągle fermentującym umyśle nie raz w sprzeczności ze swymi poglądami, nigdy ze swymi uczuciami.

Jest pesymistą w teorii, ale ten pesymizm jest nie negatywny w stosunku do zagadnień ale aktywny, twórczy, w ciągłej walce ze złem, którą znów mimo sympatii do myślicieli rosyjskich prowadzi. Potworna zasada wielkiego mistrza z Jasnej Polany. Tolstoja, „nie sprzeciwiać się złu”, nie ma żadnego zastosowania u autora „W obliczu końca” i „Od Petersburga do Leningradu”. Widzi dobrze, szeroko ma otwarte oczy na obrzydliwość doktryn, poniżających człowieczeństwo w twórcze Boga na obraz i podobieństwo Jego stworzone, jak nas poucza Pismo św. Broni tego człowieczeństwa w człowieku, tego boskiego co w nim jest wieczne, tego pięknego co w nim Bóg stwarza, a co on sam i bliźni jego psują, poniżają i niszczą. Tej czystej doktryny zbliżenia do Stwórcy, najwyższego dobra i mądrości, więc przejęcia się atmosferą szczęścia, które daje dążenie do doskonałości, tego wydaje mi się prof. Zdziechowski rzeczniczką przez całe swoje życie.

Ter głęboki, prawdziwy chrześcijaństwo, bezpośrednia, integralna przyjęta nauka Chrystusa, bez żadnych wykrętnych, sofistycznych nawarstwień, daje prof. Zdziechowskiemu tę imponującą moc ducha, wyrzeczoność wobec bolesnych ciosów osobistego życia, tę siłę i odwagę przekonań, to apostołstwo, wołające wiecną przestrogę idącym pokoleniom i krajowi. Przychodzą na myśl słowa Mickiewicza o człowieku który „otrzymałszy Prawdę, utożsamiwszy się z nią, roznosi ją, objawia, służy jej za organ, za twierdzenie i za wojsko, nie zważając na spójrzania, na głosy i rysy nieprzyjaciela”.

Człowiek, który walczy w imię swej prawdy, musi się czuć szczęśliwym, nawet jeżeli nie odniósł zwycięstwa natchmiastowego, nawet jeżeli

pozornie przegrał, nawet jeżeli nie znalazł oddźwięku.

Ale prof. Zdziechowski na brak uznania i oddźwięku narzekać nie może. Jeżeli nawet doktryny Jego nie są dziś modne, jeżeli nie chcą i nie umieją zniżyć się do popularnych dziś hasła, a europejska kultura profesora i przekonania chrześcijańska nie dają mu wdechnąć nawet zatrutej brutalizacji atmosfery nienawiści rasowych i partyjnych, to i wśród ludzi o różnych przekonaniach i poziomach, znajdują się, czego przede wszystkim, a może jedynie chce doznać od każdego człowieka uczciwy: uszanowanie dla wygłaszanych poglądów i szacunek dla siebie.

I cała działalność i książki Zdziechowskiego nie są obiektywne. Człowiek, czujący tak gorąco, obiektyw-

nym być nie może. Ale widzenie zdarzeń, czy to dawnych, książki o Węgrzech, o Napoleonie III, o Chateaubriandzie i Napoleonie I, książki o duży rosyjskiej, studia i szkice ze wspólczesnej epoki, wszystkie dają niewyczerpany skarb zawartych myśli, poglądów, zmuszają do szukania wewnętrznego wartości duchowych, co w dzisiejszych czasach płytkości i pędu przed siebie jest kluczem do odnalezienia własnej duszy, tak zatraconej w chaosie pojęć i namiętności. Zbyt żywo, zbyt sugestywnie pisze prof. Zdziechowski, żeby nawet krańcowo różne poglądami czytelnik nie zamyslił się nad tym co tak uparcie, konsekwentnie, w jednej tonacji psychicznej od lat wielu podaje swemu społeczeństwu do rozważania. Dajże Mu Boże, by jeszcze długo służył swojemu Hel. Romer.

**MAGGI**ego  
**ZUPY**  
wystarczy raz spróbować by stale już je używać.



1 lutego 1938 roku Zarząd Obwodu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Wilnie 1 lutego 1938 roku

urządza **WIELKA** urządza

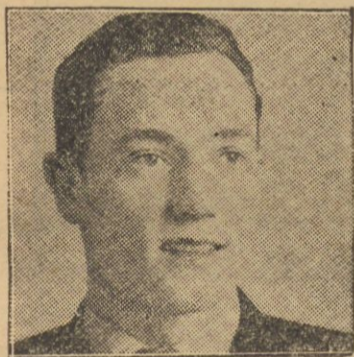
## ZABAWĘ KOSTIUMOWĄ

POD BANDERĄ L. M. K.

w Reprezentacyjnych Salonach Poczтового Przystosobienia Wojskowego w Wilnie przy ul. Dominikańskiej 13 vis-à-vis poczt. Kościoła Św. Trójcy. Wstęp za zaproszeniami dla Panów 3 zł., Pań 2 zł. Początek o godz. 22-ej. Przygrywają trzy orkiestry jazzowe 4 puł. i 85 p. p. Bufet tani i obficie zaopatrny

## Nowa seria milionerów

Pisaliśmy już pokrótce o wyniku losowania miliona, który padł na Nr 17270 w ostatnim dniu ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej. Dziś dorzucamy jeszcze garść szczegółów i podobizny szczęśliwych graczy.



P. Stefan Kondys doszedł do fortuny w dość niezwykły sposób. Oto jak opowiada on o tym szczęśliwym wydarzeniu:

— Brałem udział w zawodach lekkoatlety cznych, które od czasu do czasu urządza Oddział Związku Rezerwistów w Rabce. W biegu na 5 km znalazłem się u mety pierwszy w dobrym czasie i w dobrej formie, co tak ucieszyło wielkiego entuzjastę wychowania fizycznego i sportów w ogóle, p. Andrasza, właściciela kolektury, iż z własnej inicjatywy ofiarował mi nagrodę w wysokości 40 zł. Wstąpiło we mnie jakieś natchnienie, że te pieniądze przyniosą mi szczęście, poprosiłem więc p. Andrasza o ćwiartkę losu do czwartej klasy i zapłaciłem za nią wygraną nagrodę. Przeczucie nie omyliło mnie, gdyż rzeczywiście na nabyty w ten sposób numer losu padła wygrana miliona złotych.

— Faktownie więc otrzymałem pan za swój wyczyn sportowy 200.000 złotych?

— Nie zupełnie, gdyż koledy moi pp. Jan Mrozek i Ignacy Sienkowiec prosili mnie o dopuszczenie ich do spółki na co się zgodziłem oddając im połowę swojej ćwiartki. W ten sposób ja wygrałem 100.000 złotych, resztę zaś podzielili się moi współnicy.

— Co pan zamierza zrobić z osiągniętą gotówką?

— Posiadam liczną i niezamożną rodzinę chcę więc jej przede wszystkim zapewnić byt. Co do mnie jestem z zawodu malarzem, teraz jednak pragnąłbym się wziąć do handlu, bo czuję, że posiadam zdolności w tym kierunku. Będę zresztą dalej próbował szczęścia w grze na loterii, bo nowy podział losów na 5 części i zmniejszenie ich ilości ze 195.000 na 160.000, zdaniem moim, zwiększają szanse wygrania.

Na fotografii widzimy pp. Franciszka Gwrona (Rabka), Józefa Pałuckiego (Chabówka),

Józefa Pałuckiego (Sucha), Tadeusza Kobaka (Chabówka), Szepeana Trzopa (Chabówka), Władysława Cyszczaja (Chabówka), Piotra Brożka (Chabówka), Józefa Świecha (Rabka) oraz dwie małżonki tych ostatnich. Reprezentują oni spółkę koleżeńską złożoną z 20 funkcyjariuszów kolejowych. Spółka ta nabywa stale pewną ilość części losów, a wygraną członkowie dzielą się pomiędzy sobą.

Ponieważ wśród tych losów znalazła się ćwiartka Nr 17270, każdy z członków spółki otrzymał po 10.000 zł. By ułatwić im podział, Dyrekcja Polskiego Monopoli Loteryjnego zamiast jednego cz. na 200.000 zł, wystawiła 20 czeków na Bank Gospodarstwa Krajowego, po 10.000 każdy.

Członkowie spółki wyrazili wielkie zadowolenie z podziału losów na 5 części, gdyż większa to szansa wygrania, zwłaszcza wobec zredukowania ilości losów o 35.000.

Właścicielka trzeciej ćwiartki pani I. M. z Cieszyna nie zgłosiła się jeszcze do zrealizowania wygranej.



Ostatnia wreszcie ćwiartka znalazła się w posiadaniu p. Julii Lubowej, właścicielki pracowni i sklepu masarskiego w Rabce. Na nr. 17270 gra ona już od kilkunastu lat i cierpliwie jej została sownie nagrodzona. Początkowo gdy powiadomiono ją o wygranej przyjęła to za żart: uwierzyła dopiero zapewnieniom kolektora.

Pani Lubowa pozostała wierna i nadal swemu ulubionemu numerowi, zaopatrując się niezmiennie w los do pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej, co ciągnięcie rozpoczyna się 17 lutego r. b.

Wszystkie wygrane w tej loterii, z milionem na czele, dzielić już będą, nie pomiędzy czterech, jak dotychczas, lecz pomiędzy pięciu graczy, co — jak to słusznie podkreślili nowi milionerzy — łącznie ze zmniejszeniem ilości wypuszczonych numerów ze 195.000 na 160.000 ogromnie wzmocze szanse wygrania.



## Czy chory może być eksperymentalnym królikiem?

Każdy nowy zabieg lekarski musi być najpierw wszechstronnie wypróbowany, zanim zostanie zastosowany przy leczeniu człowieka. Ofiarami takich prób są najczęściej króliki, na których uczeni—lekarze obserwują działanie nowo wynalezionych leków. Dopiero gdy wynik kilku a czasem kilkudziesięciu prób w najrozmaitszych warunkach wykonanych daje wyniki absolutnie dodatnie, przystępuje lekarz do zastosowania danego leku u człowieka.

Instytucje, które pierwsze stosują nowe próby leczenia na człowieku, nazywają się klinikami. Na czele kliniki stoi zawsze profesor uniwersytetu, doświadczony specjalista w zakresie danej grupy chorób. Kierownik kliniki ma do pomocy cały sztab młodszych profesorów i asystentów, również specjalistów w tej samej dziedzinie. Służba, pracująca w klinice, jest również specjalnie przygotowana do wykonywania swoich obowiązków. Gdyby takich klinic nie było, medycyna nie mogłaby zrobić ani jednego kroku naprzód w udoskonalaniu środków leczniczych.

Te specjalne zadania klinik lekarskich wzbudzają często u chorych podejrzenie że jeżeli się będzie leczyl w klinice, to napewno lekarz zrobią z niego takiego właśnie królika i będą na nim robić eksperymenty. Ta opinia, tak rozpowszechniona wśród warstw mniej uświadomionych, nie ma absolutnie żadnego uzasadnienia. Dlaczego? Bo istnieje specjalne rozporządzenie Prezydenta Rzeczy z dnia 25 września 1932 r. o wykonywaniu praktyki lekarskiej, które w artykule 25 czyni odpowiedzialnym lekarza za wszelkie ujemne skutki eksperymentalnego leczenia. Na podstawie tego artykułu ma pacjent prawo zaskarżenia lekarza do sądu o odszkodowanie.

Leczenie eksperymentalne wolno lekarzowi stosować tylko w tym wypadku gdy pacjent sam się na to zgodzi. Lekarz przed zastosowaniem nowego zabiegu musi pacjenta

jak najdokładniej o wszystkim poinformować. O tej odpowiedzialności lekarze bardzo dobrze wiedzą, dlatego, jeżeli zachodzi potrzeba zastosowania nowego, lub niedostatecznie jeszcze wypróbowanego środka uprzedzają i pacjenta i jego rodzinę, która musi o to wyrazić swą zgodę.

Jeżeli leczenie eksperymentalne na klinice jest obwarowane tak surowymi rygorami prawa, to tym bardziej jest ono wykluczone w takich zakładach, jak szpitale ubezpieczalni społecznej, gdzie na eksperymenty lecznicze nowego zupełnie rodzaju nie ma ani warunków ani również czasu. Tak w szpitalach ogólnych jak i szpitalach ubezpieczalni nie prowadzi się żadnych niebezpiecznych eksperymentów z chorymi. Tam stosuje się leki tylko ogólnie znane i wszechstronnie wypróbowane na klinikach krajowych czy zagranicznych. Obawa chorych, że lędo do szpitala, mogą się stać królikami eksperymentalnymi są zupełnie bezpodstawne.

Leż jakiś podejrzliwy mógłby powiedzieć: „Kto tam lekarza skontroluje, gdy będzie miał pacjenta, zupełnie prostego człowieka, który jest tak ograniczony, że nawet, gdyby z niego zrobiono królika eksperymentalnego, to i tak ani on, ani nikt z jego otoczenia nigdy by się o tym nie dowiedział”. I to jest niemożliwe, gdyż lekarz prowadzi dziennik choroby, bierze lekarstwa z apteki, a zawa choroby jak również i wybór leku jest dokładnie znany i zapisany w księgach. Kontrola jest zatem nie tylko łatwa do przeprowadzenia w każdej chwili, ale nawet jest rzeczą wprost niemożliwą, aby zastosowanie nowego środka leczniczego nie zostało przez nikogo zauważone.

Eksperymenty lecznicze mogą być stosowane tylko w ramach środków, które w żadnym wypadku zaszkodzą nie pacjentowi, lecz samemu lekarzowi. Jeżeli lekarz zapisuje dwóm pacjentom, cierpiącym na tę samą chorobę, dwa różne lekarstwa, to zabieg taki nie jest żadnym eksperymentem. Znana jest bowiem rzecza, że jeden i ten sam lek może wywołać różne reakcje, zależnie od konstytucji fizjologicznej pacjenta. Z tą konstytucją pacjenta lekarz poznaje się przy badaniu i tym się tłumaczy, dlaczego jednemu zapisuje takie lekarstwo a drugiemu inne. Choroba nigdy nie występuje w czystej postaci, ma zawsze jakieś odchylenia od ogólnie przyjętej normy i takie właśnie odchylenia mogą być różne. Jeżeli pacjent z opisem choroby swojego przyjaciela dochodzi do wniosku że i on na to samo cierpi, to z tego bynajmniej nie wynika, że jego rozpoznanie musi się zgadzać z rozpoznaniem lekarza.

Obawy więc takie, że pacjent, leczący się w szpitalu publicznym czy ubezpieczalni może się stać eksperymentalnym królikiem, należy w całości przerzucić na... króliki.

## Wpisy do legitymacji ubezpieczonego

Ubezpieczonemu przysługuje prawo żądania od ubezpieczalni społecznej wpisania do jego legitymacji ubezpieczeniowej sumy tygodni względnie miesięcy składkowych wraz z sumą zarobków zaliczonych do ubezpieczenia emerytalnego w ciągu dwóch ostatnich lat kalendarzowych, oraz czasu pozostawania bez pracy w tymże okresie.

Powyższych wpisów ubezpieczony może żądać w okresie od 1 lipca do końca września.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwwgruzliczą w powiecie wileńsko-trockim

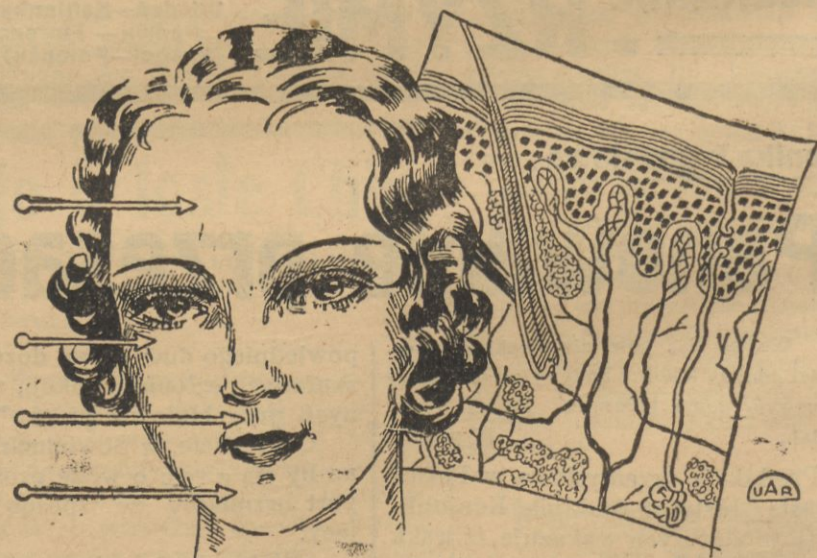
## Prywatne Doksztalające KURSY „WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimnazjum starszego typu,
  - 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju,
  - 3) z zakresu I i II kl. gimnazjum nowego ustroju,
  - 4) egzaminu z 7 klas szkoły powsz.
- UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 6 głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładają najwybitniejsze siły fachowe.

Dziś 30 stycznia w restauracji „ZACISZE” o godz. 17-ej FIVE O'CLOCK z udz. całego zespołu artyst. z Henią Domańskim na czele



## ZDROWIE I PIĘKNO CERY

Zaden skarb nie przewyższa skarbu doskonałej cery. Suche, tłuste, zwiotczałe, spryszczone cery, powstają głównie na tle nieumiejętnej pielęgnacji. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, docierającym poprzez skórę do zasadniczej przyczyny dolegliwości skóry, rozpoczynając stamtąd swe zbawienne działanie. Po krótkim używaniu tego wspaniałego kremu, który stanowi znakomitą odżywkę dla zmęczonej cery, zmarszczki, zwiotczenie i inne wady cery znikają. Skóra nabiera życia i staje się czystą i gładką, a przy dłuższym stosowaniu kremu Abarid, cera zyskuje nieskazitelną trwałą piękność, a nie chwilową poprawę. Używajcie kremu Abarid, a zrozumiecie dlaczego tysiące Pań nie może się bez niego obejść.

## KREM ABARID

## TELEGRAM:

Nowy plan — wielkie zmiany — mniej numerów... Więcej wygranych... Losy już do nabycia w kolekturze Wolanowa... Nie zwlekać! Ciągnięcie wkrótce... Adres: J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154. P.K.O. 18.814.

Panowanie przesady rodzi plotkę. Plotka podobna jest do lawiny. W czasach spokojnych jest to drobny śnieżek, skromny i niewinny. W czasach niespokojnych jest to lawina ze wszystkimi skutkami lawin. Nie można zniszczyć śniegu przed nadejściem wiosny, w sposób sztuczny. Ale dlatego właśnie trzeba się ostrożnie obchodzić ze śniegiem.

Poważny zarzut, jaki można uczynić mojej kronice dzisiejszej to ten, że w walce z przesadą posuwa się ona aż do przesady. Jednak że jeden rodzaj przesady chętnie rozgrzeszam. Wylewanie przysłowioowych szklanek chłodnej wody.

Wprawdzie żaden z synów epoki współczesnej nie nadaje się tak do bardzo do tej roli, ale cóż robić, że na bezrybiu i rak ryba.

Jakiś Związek Wszepolski Przyjaciół Harmonii, Rozwagi, Umiaru, słowem krótko mówiąc Związek Buchmanów z Pana Tadeusza może by się i przydał obecnie. Zupełnie poważnie obawiam się, że zmęczona Ludzkość gotowa w końcu na cały głos zawłać:

„Nie nie chcę od nikogo. Dajcie mi spokój z wszelkimi referencjami. Na miłość Boską. szablonu!!! Rutyny!!!”

Kazimierz Leczyński.

# Chcesz wyjść za mąż...

Można by było dać inny tytuł — jak „chcesz ożenić się...”, albo zdobyć się na pewną frywolność i dostosować go do hasła kolektury L. P. „Szukasz męża, wstąp na chwilę”. Byłoby to jednak niepoważne i wysuwałoby na pierwszy plan dążenie do przekształcenia tematu w niezdrówą sensację. A tymczasem proszono nas, abyśmy zachowali powagę przy omawianiu tego zagadnienia.

Właściwie jest to sensacja, ale z perspektywy wieków. W średniowieczu uważano by tę akcję za wymysł burzycieli porządku społecznego i prawdopodobnie jej twórców przypielano by na wolnym ogniu stosu czarownic. Zresztą po co sięgać aż do średniowiecza. Przecież temat „świadome macierzyństwo” jeszcze dla wielu, bardzo wielu jest niczym czerwona płachta dla byka na arenie.

Życie jednak zmienia się, pewne zdobycze nauki, nie będące w kolizji z prawami natury, zyskują uznanie i zastosowanie w praktyce nawet w srodowiskach najbardziej konserwatywnych pod każdym względem.

Jest to zresztą tylko drobny odcinek tego zagadnienia społecznego, którego przejawy życiowe w ramach pewnej instytucji spróbujemy podpatrzeć w tym reportażu.

## W KOLANACH STRZYKA REUMATYZM.

Robotnik, który siedzi obok nas na ławie debowej w poczekalni, ma ręce i twarz usmarowane pyłem węglowym. Oczy mu błyszczą niespokojnie, uśmiecha się z pewnym zażenowaniem, gdy patrzy na nas. Niby taki duży, dorosły chłop i raptem...

— A pan też? — przelamuje wreszcie milczenie, śmieje się głupio.

— A no tak...  
Nić pierwsza nawiązana. W następnym pytaniu nieśmiała, podstępna próba wydobycia pobudek. Dlaczego raptem po poradę? Przecież dotychczas cała ludzkość ba! ile setek lat. Po cóż więc teraz inaczej? Sam przyszedł, bo ma trzydzieści sześć lat. Kawał wieku.

— Panie, toż to początek życia!  
Jest innego zdania. Traci nieśmiałość i zaczyna obszernie wyjaśniać pobudki, jakby tylko i czekał na dogodny moment usprawiedliwienia się przed kimś a przede wszystkim przed samym sobą. Wprawdzie trzydzieści sześć lat, to może i niewiele, ale serce dokucza, płuca nie w porządku. Khe, khe — zakaszła dla ilu stracji sucho, jak starzec. Poza tym w kolanach strzyka, reumatyzm. Więc czy ma prawo? Dlatego przyszedł tu po poradę.

Najczęściej dzieje się tak, że bie-

rze się pielęgniarkę i kucharkę w jednej osobie, aby było komu kłaść na obolałe kolana kompresy kojące, aby obiad był zawsze podany no i w ogóle, aby nie dokuczała samotność na stare lata.

— To prawda, ale dzieci.

## CHCE SIĘ OŻENIĆ.

Skąd to mu przyszło? Zaczął mówić chaotycznie, nie rozumiejąc prawdopodobnie wielu rzeczy, a raczej rozumiejąc je na swój sposób, o dziecizności, o bardzo łatwym udzieleniu się w pożyciu małżeńskim suchot. Naprzykład jego sąsiad gruźlik ma dzieci słabe, rachityczne. Aż żal patrzeć. Lepiej by było, aby się w ogóle nie urodziły. Albo taki Andrzej, kolega, ożenił się, mając suchoty, teraz żona choruje. Chyba i skończy pierwsza, bo jest słabsza.

— Kto pana naprowadził na myśl.

Nie chce tego powiedzieć. Ot wie i tylko. Mówiono mu nie raz obszernie. Starano się wyfumatyczyć wiele zawiłych spraw. Słowem ktoś tam prowadził akcję uświadamiającą o potrzebie porad przedślubnych i małżeńskich. Jemu to wszystko trafiło do przekonania. Poczuli w kolanach bóle, zaczął zwracać uwagę na suchy kaszel, na kłócia koło serca, wreszcie nie wytrzymał i właśnie dziś przyszedł tu od razu po pracy nie umyty, umazany węglem. Bo za jakie dwa miesiące chce się ożenić...

— Proszę pana! — w drzwiach gabinetu ukazał się lekarz w bieli.

## WIELKIE ZAGADNIENIE SPOŁECZNE.

Dziś istnieją w Wilnie dwie poradnie przedślubne i małżeńskie. Na Żeligowskiego od kilku lat — Towarzystwa Eugenicznego poradnia „świecka” oraz na Zamkowej od grudnia ub. roku — Koła Wileńskiego Zjednoczenia Lekarzy Katolików.

Przede wszystkim chodzi o zdrowie społeczne. Ustawy eugeniczne są jeszcze w dalekiej drodze. Nim się skryształizują, upłynie sporo czasu. Życie zaś nagli. Naczelnym zadaniem jest nie dopuścić chorego do zawarcia związku małżeńskiego. Oczywiście takiego chorego, który może być niebezpieczny jako rozsadnik zarasków dla otoczenia albo może przekazać chorobę potomstwu. Sanekcji poradnie nie mają. Wszystko zależy od zdolności przekonywania jej kierowników.

Choroby weneryczne, psychiczne, gruźlica, epilepsja, alkoholizm nalogowy, to składa się na wielkie zagadnienie społeczne, któremu służą poradnie. W tym wszystkim tkwi jednak bezpośrednio człowiek i jego osobiste szczęście.

## SPRAWA DRAŻLIWA.

Jak się zachowują poradnie obie, gdy przyjdzie do nich matka kilkorga

dzieci i powie ze łzami w oczach, że już więcej maleństw nie będzie w stanie wykarmić? Matka, która nie jest jeszcze zmuszona brakiem pracy pod rzucać noworodków w kościołach lub w przedsionku miejskiej opieki społecznej. Jest to zagadnienie drażliwe. Z jednej strony istnieje europejski wyścig urodzin. Na warstwy oświecone, jak wykazują statystyki, pod tym względem liczyć nie można. Przedmieścia, małe miasteczka i wieś utrzymują nasz przyrost naturalny na poziomie, napawającym nas dumą przy sporządzaniu statystyki rozrodce państw europejskich. Rodzenie i wychowywanie dzieci wprawdzie należy bezspornie do szczytnej misji obywatela, ale są pewne granice. Nie można więc mieć za złe matce, bezradnie walczącej z biedą i rabchityzmem dzieci żyjących, tego, że pewnego dnia powie „dość” i przyjdzie do poradni.

W obu poradniach udziela jej życzliwej i skutecznej rady. Niezbyt dawno protestowano gorąco przeciwko poradniom „świadomego macierzyństwa”. Dziś w poradni Koła Wileńskiego Zjednoczenia Lekarzy Katolików udziela pożytecznej rady, nie odstępując od praw natury.

Jest to, oczywiście, narazie skromny początek, jeżeli chodzi o popularność tej akcji i liczebność klientów. Nie wielu wie i nie wielu przychodzi. Prowadzona jest jednak szeroka propaganda, która stara się zdobyć przede wszystkim masę. Porady są udzielane bezpłatnie.

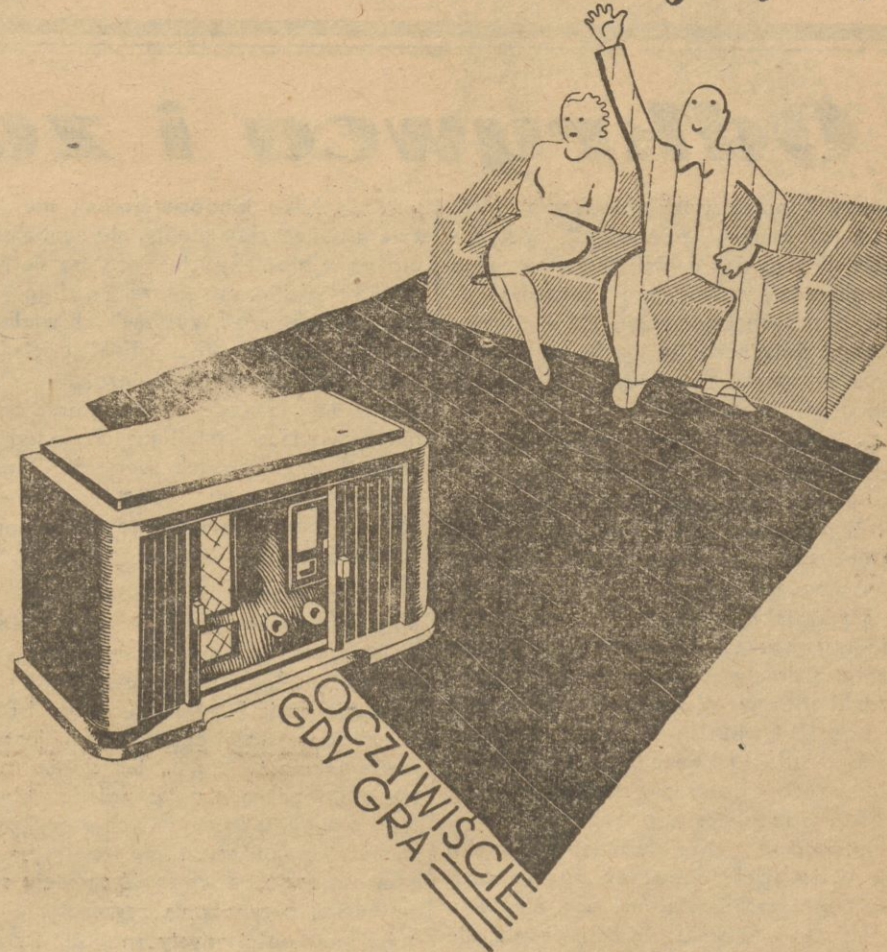
## 36 LAT — TO POCZĄTEK ŻYCIA.

Z gabinetu lekarza wychodzi wreszcie nasz robotnik, umazany pyłem węglowym. Męczył lekarza prawie godzinę, aż pod wpływem przekonywających argumentów pierzchny wszystkie jego urojone choroby. Płuca jak miechy, serce w porządku, a kolana... Trochę mu nawet przykro, że tak po babsku... Naciąga pośpieszenie kożuszek, uśmiecha się zadowolony i mówi:

— Dobry człowiek. Powiedział, że trzydzieści sześć lat — to początek życia. Bo to i prawda...

— Proszę pana — w drzwiach gabinetu ukazał się lekarz w bieli. (w.)

wszędzie dobrze — ale w domu najlepiej



# ECHO

LUKSUSOWY 3 PENTODOWY ODBIORNIK O IMPONUJĄCYM ZASIĘGU. 3 ZAKRESY FAL. KONCERTOWY GŁOŚNIK Z REGULATOREM BARWY TONU. REGULATOR SELEKTYWNOŚCI. UNIWERSALNY PRZELĄCZNIK NAPIĘĆ SIECI.

ZŁOTY MEDAL NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W PARYŻU.

## Wiceprezydent Pińska pod zarzutem tolerowania przestępcy

Sensacją ostatnich dni jest w Pińsku sprawa pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej wiceprezydenta miasta Adolfa Felzena.

P. A. Felzen oskarżony jest o to, że: 1) w lipcu 1937 r. zastępując będącego na urlopie prezydenta miasta, przekrzyknął upra-

wienia odmawiając podpisania przedstawionego mu pisma, zawiadamiającego prokuratora S. O. w Pińsku o przywłaszczeniu pieniężnych sum podatkowych przez b. poborcę miejskiego Stanisława (1) Kahna, syna Abrahama i Rywkę; 2) ukrył przed pismo oraz zanlechał przestępstwa prokuratorowi załączonych do niego akt w sprawie nadużyć tegoż Kohna i 3) umyślił, wbrew uchwale Magistratu z dnia 5 czerwca 1937 r. i obowiązki wynikającej z art. 242 K. P. K., zafalował przed prokuratorem S. O. w Pińsku fakt popełnienia przez S. Kahna przestępstwa.

Sprawa przestępstwa S. Kahna, jak na razie ustalono, skradł około 4000 zł. i korzystając z przetrzymania sprawy przez oskarżonego A. Felzena, zbiegł. Rozesłał no za nim listy kończe.

Oskarżony A. Felzen będzie odpowiadał z art. 286 par. 1 K. K. Sprawę będzie rozpatrywał sąd w składzie trzyosobowym.

## Katastrofa kolejowa na Polesiu

Na szlaku Kowel — Brześć — Warszawa na stacji Mizowo (trzecia od Kowla) wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg żywnościowo-towarowy, zdążający z Kowla do Warszawy, wskutek wyjęcia bolca od zwrotnicy przez nieznaną sprawców wykołoił się, 10 wagonów zostało poważnie uszkodzonych, zaś pomocnik maszynisty doznał ciężkich obrażeń. Ponadto zostało zabitych przy zderzeniu wagonów

kilkanaście sztuk bydła.  
Na miejsce katastrofy, która wydarzyła się 27 bm. o godz. 24 wyjechała specjalna komisja z Warszawy i Radomia celem ustalenia szczegółów katastrofy. Zachodził podejrzenie, że katastrofa nastąpiła wskutek umyślnego uszkodzenia zwrotnicy przez byłych pracowników stacji kolejowej Mizowo, która została ostatnio zamknięta ze względów oszczędnościowych.

ZNAWCA PALI TYLKO W PATENTOWANYCH GILZACH p. n.

# DWUWATKI lub PREPAROWATKI

Fabryka gilz „SOKÓŁ” W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie

LEON MOENKE

19)

## Stawka o życie

— Nie wezmę. Powiedziałam wszak ci, że z Leningradu, po doprowadzeniu ciebie, wracam do Moskwy. Będą mi jeszcze potrzebne. Do 12 zaś pożyczę je znajomym. Niech korzystają.

— Idźmy więc bez kartek — rzekłem po chwili namysłu.

Mając zgodę żony na wyjazd do Leningradu, trzeba było działać, by nie zaprzepaścić całej ucieczki. W razie otrzymania biletów wszystko musi być gotowe. Dziś albo nigdy! Jutro już będzie zapóźno. Na walkę zaś z żoną będzie czas i jutro i po jutrze.

\* \* \*

„Była ją wyciągnąć z Moskwy! byle ruszyć z miejsca! a tam już jakoś dam sobie radę” — myślałem, idąc z nią do uniwersytetu. „A czy otrzymam dziś bilety?” — myślała dusiła mi poprostu. Lecz o tym nie mówiłem żonie ani słowa z obawy, by nie użyła tego jako pretekstu do zaniechania niezbędnych z jej strony przygotowań. To mogłoby jedynie pogrzebać w zarodku naszą ucieczkę, nawet w wypadku otrzymania biletów.

Tak szedłem obok niej osamotniony.

— Słuchaj — odezwał się wreszcie do żony. — Z buchalterii wracaj natychmiast do domu i pakuj rzeczy. Zabieraj wszystką bieliznę, ubranie i pościel, a zwłaszcza ubranie zimowe. Musimy jaknajwięcej rzeczy mieć ze sobą. Jadąc do Leningradu, musimy się

liczyć z ewentualnością aresztu i Sołówek, a nikt nam przecie nie przyniesie do więzienia ani przyszłe tego, co nam będzie potrzebne. Jesteśmy sami. Nie mamy tu nikogo.

— Rozumiem — odpowiedziała żona. — Zrobię tak, jak powiedziałeś.

— Na godzinę piątą pakowanie musi być skończone. Pociąg odchodzi o godz. 7 z minutami — powiedziałem jej znowu, przyspieszając na dobry kawał czasu odejście pociągu, gdyż miałem ku temu powody.

\* \* \*

W buchalterii doszło natychmiast do kontrowersji między głównym buchalterem a żoną moją.

— Przychodzę wziąć całkowity rozrachunek z uniwersytetem — zwróciła się ona do buchaltera.

— Czy towarzyszka jest również zdjęta z pracy, jak jej mąż? — zadał natychmiast pytanie buchalter.

— Nie, zdjęta nie jestem, odchodzę z własnej woli — odpowiedziała żona.

— W rozkazie rektora wymieniony zostałem tylko ja — dodałem, widząc na jego twarzy wątpliwość. Nic nie mówiąc, zaczął się grzebać w papierkach. Widziałem jednak, iż nie omieszkała zajrzeć i do rozkazu rektorskiego. Po chwili zaś rzekł:

— Ponieważ towarzyszka odchodzi z własnej woli, więc należy się jej 300 rubli. Proszę o kartki żywnościowe na ten miesiąc.

— Ja kartek nie oddam — wypaliła żona — gdyż pozostaję w Moskwie.

Na twarzy buchaltera odmalowało się już teraz zdumienie. Z niemym pytaniem patrzył na nią, to na mnie. Mileżałem.

— Jeżeli towarzyszka nie zwróci kartek żywnościowych, to pieniędzy towarzyszka nie otrzyma. Takie jest zarządzenie — rzekł po chwili sucho i oficjalnie.

— To nie trzeba! — odparła żona z gniewem i wyszła bez pożegnania.

„Ta lekcja pokazowa ci się przyda. Szkoda tylko 300 rubli” pomyślałem sobie po jej wyjściu.

— Wasze kartki? — zwrócił się buchalter od razu do mnie.

— Proszę bardzo — powiedziałem mu, podając.

— Poproszę tylko o pozostawienie mi odcinków na obiad itp. do czwartku — zwróciłem się doń, nie wiedząc jeszcze, czy otrzymam dziś bilety do Leningradu.

— To się zrobi — rzekł on po chwili namysłu. — Oprócz tego należy się wam żywność na podróż. Na ile dni?

— Na sześć — odrzekłem.

Sprawy finansowe załatwiono na ostatku.

— Należy się wam, towarzyszu, za trzy miesiące zgóry, kosztu podróży itd. razem tysiąc pięćset rubli. Proszę, oto czek do kasy.

\* \* \*

Nim się skończyły formalności w buchalterii, była już godzina za kwadrans pierwsza. Co tchu rzuciłem się na dworzec miejski przy placu Teatralnym. „Są czy niema? ta myśl nie wyłaziła mi z głowy.

— Są! — oświadczył agent turystyczny, gdy wpadłem do niego, i uśmiechnął się życzliwie. — Proszę, oto są dwa bilety do Leningradu na dziś wieczór. 83 ruble.

(D. c. n.)

# KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

## Odkrywca i zdobywca

Jerzy Zagórski wydał niedawno nową, trzecią już książkę poetycką\*). Książka składa się z dwóch części: pierwsza zawiera 9 utworów, w tym parę bardzo swoich, drobnych poematów, które niestety nie mają dotychczas w języku polskim imienia własnego, drugą wypełnia większy poemat o specyficznej strukturze.

To bibliograficzne sprawozdanie nie pozbawione jest danych do pewnych ogólniejszych wniosków. Przede wszystkim to, że „Wyprawy” są już trzecią pozycją poetycką. Trzy, to więcej niż trzy jednostki, w pewnych warunkach ilość przemienia się w jakość; choćbyśmy nie czytali żadnego wiersza tego poety, fakt ten upoważnia nas do stwierdzenia, że jest to poeta **zdeklarowany**. W środowisku tzw. „młodej poezji” stwierdzenie to nie jest mało ważne, wiadomo bowiem, że 1) 75 proc. późniejszych prozaików, dramaturgów, krytyków, debiutów w poezji i że 2) minimalny procent tychże debiutantów docho-wuje wiary swej pierwszej specjalności. Znajomość poezji Zagórskiego nie tylko upewni nas w powyższym twierdzeniu, ale i uzupełni je: jest to poeta **zdeklarowany**, a prócz tego, jak to się mówi, urodzony. Ten zaś fakt z kolei nakłada na sprawozdawcę m. in. obowiązek zaostreżenia norm wobec delikwenta, w myśl zasady: komu wiele dano itd. Należy więc przy lekturze poniższego brat ten współczynniki pod uwagę.

Druga korzyść z owego sprawozdania płynąca należy do dziedzin bardziej konkretnych. Chodzi o przynależność rodzaju pewnych utworów Zagórskiego. Chcąc znaleźć pobratymców takich rzeczy jak „Śmierć Parysa”, „Cienie” czy „Jedna podróż” z jednej strony, a „Poematu o roku 1914” z drugiej dużo byśmy musieli zużyć trudu, ostateczny zaś wynik tych poszukiwań byłby zapewne taki: ad 1 — „Kair”, ad 2 — „Przyjście wroga”\*). I tylko Jerzy Zagórski dokonał rzeczy zaiste nieprawdopodobnej: stworzył dwa nowe, bardzo swoiste i mocne rodzaje z pogranicza liryki i epiki. Nie podejmując się opisu tych rodzajów, na to by trzeba było osobnego studium. Natomiast można stwierdzić, że mocniejszy i płodniejszy zapewne jest z nich rodzaj pierwszy, drugi bowiem, sądząc z „Roku 1914”, w porównaniu do jego starszego brata, „Przyjście wroga” wykazuje pewne cechy dekadencji, w ogóle się zresztą wydaje, że w „Wyprawach” jest on, nie pospolitym ruszeniem, co prawda, ale jednak swoją kategorią A z paragrafem. Paragraf ten dotyczy, oczywiście, tzw. „ogólnej bu-dowy”.

Wróćmy jednak do początku. Książka się nazywa „Wyprawy”, tytuł ten jest trafny i głęboki. Wiersze, zgrupowane w pierwszej części książki, to istotnie wyprawy w krainy poetyckie, dotychczas zaledwie przeczułe, krainy, które poprzednicy Zagórskiego oglądali może z najdalej szczytów, przez siebie osiągniętych, których jednak ani poznać, ani tym bardziej zdobyć nie potrafili. Zagórski tego dokonał, jego twórczy wysiłek przysporzył gromadzie poetów światła nowych posiadłości. I doniosłości tego nie niweluje okoliczność, że nie zawsze krainy te są życiodajne, że na odwrót, jak lodowy płaskowyż Wschodniej Anarktydy, jak gorące, malaryczne bagna dorzecza Amazonki, jak dzikie łańcuchy górskie z pogranicza Indochin i Tybetu, jak wreszcie wysychające, słone jeziora w centrum pustyni australijskich, słowem, jak wszystko, co jeszcze nie jest poznane na naszej ziemi, są to strefy niełatwe do przebycia i nie nadające się do planowej kolonizacji. Faktem jest bowiem, że Zagórski krainy te przebył, poznał i przyniósł nam, zamurowanym w cztery ściany codzienności, bogate kolekcje metafor, obrazów, dziwnych, nieprawdopodobnych tropów itp. piękności.

Rodzaje, o których mowa była wyżej, są zapewne najcenniejszymi zdobyczami tych „Wypraw”.

Mówiłem o poprzednikach Zagórskiego. Czasem są to towarzysze podróży, czasem zdobywcy krain sąsiednich. Tak jest np. z Rymkiewiczem. Czasem obaj podróżnicy niespodziewanie się stykają, ostatnią zwrotką „Liście” to jakby spotkanie Stanley’a z Livingstone’em w sercu Afryki\*\*).

Ale tu należy mocno podkreślić dwie przewagi Zagórskiego: po pierwsze on

jest nie tylko kinooperatorem, nie tylko zbiera dane i dokumenty, ale i stara się je ułożyć w hipotezę i teorię, stara się natężyć je filozoficzną syntezą. Po drugie uderza przy lekturze „Wypraw” ich **wielofono-wość**: „Jedna podróż” obok „Liście” czy wierszy oznaczonych gwiazdkami, z drugiej strony, to trzy typy o zupełnie odrębnych zasadach kształtujących, odrębnych zespołach poetyckich wartości. Zagórski nie jest monofonny, fa pozornie nie ważna cecha w istocie wysuwa go na najbardziej czołowe pozycje tzw. młodej poezji.

Drugą przesłanką tegoż wniosku jest inny fakt, wynikający z „Wypraw”. Zagórski jest bodaj jedynym dzisiaj poetą z dawnej grupy „Zagorów”, którego linia rozwoju nie posiada załamań, wahań i odwrótów. Jak w swoim czasie najmniej go poraziła maniera „Linii”, tak dzisiaj zupełnie nie znać na nim śladów do „klasycznej” patyny, tak pospolitych u najlepszych nawet i najbliższych mu towarzyszy. Ta konsekwencja, ta **wierność samemu sobie**, to cecha, przynosząca zaszczyt nie tylko jego moralności artystycznej, ale i charakterowi. Rzadko dziś można spotkać pisarza, na którym by, tak jak na nim, nie było znać fluktuacji koniunkturalnych i wpływów atmosfery tzw. miarodajnej. Jedno tylko nazwisko przychodzi mi w tej chwili na myśl: Czechowicz. Czechowicz i Zagórski, ta para pod tym względem jest dziś w Polsce jedyna i bezkonkurencyjna.

Stwierdzenie to jednak należy pojmować jako bezwzględnie aprobatę jedynie postawy moralnej wobec swych twórczych zadań, bowiem droga rozwoju przez Zagórskiego obrona budzi w niżej podpisanym pewne zastrzeżenia. Jedno — to kameralność, hermetyczność jego twórczości. Pomijając już wszelkie argumenty natury społecznej, nie sposób się wywołać z obaw, że zasada samowystarczalności od „Kairu” przez „Przyjście wroga” do „Zdarzenia” coraz konsekwentniej przez Zagórskiego stosowana, może go jednak w przyszłości doprowadzić do ślepego zaułka, a pogoń za coraz bardziej nowymi i śmiały efektami może się skończyć zupełnym wyczerpaniem. Inna obawa, to groźba monotonii, która, jak się rzekło, dzisiaj Zagórskiemu absolutnie nie grozi, która jednak, sądząc z poetów mu bliskich, wydaje się nieuniknionym dalszym etapem drogi, którą obrął.

Te i temu podobne zastrzeżenia mogą być (i są zapewne) jedynie wynikiem obaw człowieka małej wiary. Temu recenzentkowi sceptycyzmowi rzeczywistość może zadać kłam, poeci bowiem, zwłaszcza tej miary, jak ten, którego omawiam, posiadają rezerwy sił i możliwości, o których się szaremu człowiekowi nie śni. Z drugiej strony należy wierzyć, że na naszym świecie, koniec końców, cnota zostaje nagrodzona. Że to bywa nie tylko nagroda pośmiertna, świadczy w danym wypadku inna okoliczność. Oto samoobranie

przez Zagórskiego drogi trudnej i często niewdzięcznej uchroniło go (przynajmniej na razie) przed kłęką, która zafruwa życie wielu najbliższym i najwybitniejszym jego współpracownikom. Uchroniło go przed grasującą na terenie „młodej poezji” zgrają szakali i małp, które chwytają wszelkie odpadki, naśladując każdy ruch, każde słowo i doprowadzają je do absurdu, do pozy, do głupoty, czyli do poziomu swych obogich łepetyn. Trzeba wierzyć, że ten, niemający zresztą, plus jest tylko zapowiedzią innych, większych i trwałszych.

Jerzy Baniewski

LECH PIWOWAR

## OPERA

Bum! Bum! Bum!

Wiolinowe słowiki, dźwięk srebrnego szkła  
przez słomkę piłą śpiew z czerwonych krzysztalów warg.  
Słowo cienie jak papier. Język rozwija swe miodowe atlasy,  
gdy, niebo z tektury, klucz basowy napisany trzy razy  
bum!

Tyle. Tyle tylko się muzyki musnęło,  
ile ustami brwi tnącej czoło milczeniem jak nożem  
ile na ustach palec szeptu położył,  
tyle: o!

A już dzieło!

## OZIMINA WSCHODZI

LECH PIWOWAR — Co wieczór, poezje. Rysunki Henryka Golliba, Wandy Markiewiczówny i Zbigniewa Pronaszki. Gebethner i Wolff. Kraków — Warszawa. 1937.

Czy pamiętacie wiersze Lecha Piwowara „Milczenie”, „Odyssea” i „Polowanie z trąbkami” drukowane ub. roku w Kolumnie Literackiej? Wiersze, które spokojnie można zaliczyć do najpiękniejszych w nowym tomie autora „Raju w nudnym za-jęździe” i „Śmierci młodzieńca w śród-mieściu”. Lecz Piwowar nie jest znany w Wilnie, tak jak na to zasługuje; tym chętniej, zgodnie z naszym zwyczajem druku jemy obok recenzji wiersz — zresztą dro-bież, niemal żarcik, niezbyt typowy dla poety, ale świadczący wyraźnie o zaletach talentu i specyficznym, odrębnym od codziennego szablonu, wyrazie tej poezji. Bo jest to, plus minus, **poezja awangardowa**.

Biorąc do ręki taki tomik, odbity na lanim papierze, ale o grafice szeregółowo przemysłowej, ozdobiony rysunkami znanych artystów, przypomina się nie bez wzruszenia stare, zaprzepaszone czasy: — Zwrotnicy, Linii, Reflektora lubelskiego; czasy, kiedy **poezja miała ambicje**... Piwowar pisał i działał na terenie Krakowa, jest z tradycjami tamtejszej awangardy ściśle związany, książka jego nawodzi najprościej chęć konfrontacji tamtej szkoły i programu z chwilą bieżącą. Patrząc na jej karty myśli się — **ozimina wschodzi!**

Bo są różne znaki. Do poetów idą wici: jakieś pisma nowe lada dzień powstają, zbrzydli ludzom tygodniowe targowiska w paru plachtach warszawskich. Poeci kłękowki, ambitni, odpowiedzialni chcą sobie stworzyć własny dach nad głową. Niech sobie inni krzyczą, niech chłystek reklamuje chłystka — sztuka prawdziwa do takiego trybu dostosować się nie może, je-śli chce zachować się i żyć, musi szukać form organizacyjnych. — W takiej chwili tym gorliwiej trzeba konfrontować dokonania: żeby nie powtórzyć błędów sprzed trzech lat, kiedy to „konsolidacja” bez

wyboru tak **zasmieciła** obóz awangardy, że dotąd czujemy to w kościach...

A więc „Co wieczór”, ozimina przedkryzysowa\*), która wschodzi. Nie — wybuch, nie frapuje nadmiarem sił. Przeciwnie — w takich jesteśmy czasach, że wszelka rewindykacja wartości odbywa się raczej nieśmiało i ma ton kameralny, półprywatny. Osłabieni kilkuletnim posłem, zahukani przez **legitymistów depresji** (to chyba odpowiednia nazwa dla krytyków typu Czernika? — „Miej ty sobie pałace, ja swój domek ciasny, prawda że niewygodny, szczupły, ale... autentyczny...”), poeci o tęsknotach nowatorskich nieśmiało tylko rozprostowują kości i próbują ruchu. Więc można, więc żyje się, więc tamto, to był tylko zły sen?

Nie dziw, że poezja rekonwalescencjowa nie epatuje. Jest ona tylko echem dawnego rozpędu, bo na rozpęd trzeba miejsca i czasu. — Poczekajmy na następne tomiki! Na razie to co nam prezentuje Lech Piwowar naprzykład, godne jest uwagi nie tyle z racji porwy i sugestii, ile z racji prawdziwej moralności i czystości atmosfery jaką wnosi.

Piwowar jest ze szkoły Peipera, a nasiąkł nie wiem, bezpośrednio czy pośrednio — Apollinaiem. Nie był to zresztą aliaz trudny. Miałem okazję, analizując drogi Peipera i Napierskiego, tego rozności

\*) Wszystkim mistykom à la fourchette, głosicielom sztuki narodowej, autentyzmu epiki itp. przypominam swoje: — że cały materiał dowodowy, którym przez parę lat świeciłem nam w oczy, jak też i ich samych teorie, uważam za objaw kryzysowego zmęczenia nerwów i upadku potencji. Tylko. Zmęczenie to, wraz z wszystkimi objawami i re-cesji — artystycznej, estetycznej i teoretycznej — nastąpiło rzecz jasna nie od razu. Poeci przez parę lat próbowali z tym walczyć. Stąd w okresie najsilniejszego napięcia kryzysu mieliśmy weale wartościową „poezję buntu”. Degeneracja sielanko-pisarska, „narodowa” i autentyczna przyszła dopiero później. — A teraz powoli wychodzimy z tej... grypy.

Józef Maśliński.

## Teatr Meyerholda zamknięty

W 4 jak zwykle ciekawym n-rze „Pionu” (zob.: Kolonickiego „Obrachunki styczeńowe”, Kuliczowskiej „Od powieści do filmu”, wiersz Jalu Kurka i in.) czytamy artykuł dobrze w Wilnie pamiętanego reżysera W. Radulskiego o przy-czynach zniknięcia teatru Meyerholda. Fakt ten — smutna ilustracja wszelkich totalizmów w sztuce — pod piórem utalentowanego człowieka teatru znajduje obiektywne wyjaśnienie. (Red.)

Likwidacja teatru Meyerholda jest końcowym aktem wyrugowania z Rosji Sowieckiej sztuki nierealistycznej. Realizm — podstawa teatru przedrewolucyjnego, już od kilku lat został uznany za oficjalny styl teatralny w ZSRR. Meyerhold był bodajże pierwszym, który hasło nawrotu do realizmu — wcielił w swoich inscenizacjach. Ale realizm (w znaczeniu formy scenicznej) jest tylko umowną nomenklaturą nie mającą ścisłego sprecyzowania. Neorealizm w różnych teatrach moskiewskich różnie wyglądał (ogłądałem teatry moskiewskie na festiwalu teatralnym w r. 1936). Akademickie, klasyczne ujęcie realizmu mogło wystarczyć reżyserom spokojnych temperamentów, dobrym technikom, artystom mniejszego kalibru, ale nie Meyerholdowi. Jego niezwykła wyobraźnia, wyjątkowe poczucie teatru jako sztuki wypowiadającej się własnymi środkami, a nie wyłącznie poprzez tekst autora, nie pozwoliło mu na spokojną vegetację teatralną i konsumpcję tekstu bez wyraźnego do niego uślośniewania się.

Revolucja rosyjska, do której Meyerhold tak chętnie przystał, zdawało się, umożliwiła mu stworzenie nowego, pomieszczańskiego teatru o nowych środ-

kach ekspresji scenicznej. Rozpoczął Meyerhold budowę nowego gmachu teatralnego, którego architektura zrywała z tradycyjnym pudłem sceny renesansowej, z kurloną, z perspektywą wywołującą złudzenie rzeczywistości. Teatr bohaterki, tragiczny, masowy, w przeciwstawieniu do teatru przeżył, inymnych scenek i ciekawych życiowych przypadków — taki miał być nowy teatr w Sowietach według Meyerholda. Rzeczywistość sowiecka nie marzenia szybko likwiduje. Potrzeba teatru agitacyjno - rewolucyjnego minęła, gdy rewolucja zaczęła się stabilizować. Zamiast rewolucji światowej, wizji w gigantycznych wymiarach, zbiorowych ekstaz, współczesność sowiecką zaczęły interesować sprawy znacznie bliższe: szary obywatel sowiecki, jego drobne życiowe zdarzenia i wyciągnięcie z tego wniosków zgodnych z państwową ideologią. Historyczna przeszłość, owszem, ale w postaci wycinanek o charakterze anegdotalnym, w sosie patriotyczno - czerwonym, dla krzepienia ducha i budzenia sowiecko - narodowego szowinizmu. Humor, tak, ale śmiech musi być „zdrowy”. Tylko „śmiejmy się”, bez świadomości tego że „kto wie czy świat potrafi jeszcze trzy tygodnie”. Na ile tych postulatów inscenizacja Meyerholda wyglądała obco, nawet wrogo. Meyerhold wy-czuwa chwiejny grunt realizmu w sztuce. Zewnętrzna i płytką współczesną literaturę dramatyczną usiłuje pogłębić; melodramatowi nadaje tragiczne akcenty, humor zestawia z jego odwrótną stroną — z tragedią, w życiowych zdarzeniach poszukuje prawd nieprzemijających. Jego inscenizacje niepokoją. N-

jego przedstawieniach sprawy aktualne tracą na ważności, „zdrowy” optymizm wydaje się podejrzany, oficjalne prawdy nie wydają się tak pewne. Skutek: indywiduale myślenie, co może być bardzo niebezpieczne przy zglądaniu światu ideo logicznym. Poprzez namacalny „zdrowy” realizm zaczyna przebiegać wieczność. Tragedizm człowieka-jednostki, krytyczne uślośnienie się do doczesności.

Niewątpliwie, wielkie zasługi Meyerholda dla teatru sowieckiego są w pełni przez rząd doceniane, ale to już tylko przeszłość. Dla teraźniejszości Meyerhold staje się szkodnikiem, wyłamującym się spod ogólnowo-wychowawczych tendencji ZSRR. Jednolity obóz społeczno - ideowy, które mu ma służyć sztuka, tego wyłomu nie może uznać. Meyerhold, a właściwie mayerholdowszczyzna, musi ulec likwidacji. Personalnie sprawę biorąc, możliwe że Meyerhold będzie w dalszym ciągu prac-

Wacław Radulski.

## Teatr Muzyczny „LUTNIA”

DZIŚ teatr będzie czynny trzykrotnie:

o godz. 12-ej **Królowa śniegu**

Widowisko dla dzieci. Geny na niższe

o godz. 4 p. p. **Kraina uśmiechu**

Ceny niższe

o godz. 8.15 w. **Hrabia Luksemburg**

W piątek 4 lutego — Opera „RIGOLETTO” Verdi’ego

\*) Jerzy Zagórski, Wyprawy. Nakładem Zw. Zaw. Lit. Pol. Wilno, 1938, str. 46.

\*\*) Informacje dla 99,99% mieszkańców Rzplitej, twórczych zwarty ONP (Obóz Nieczytających Poezji): „Kair” — z „Ostrza mostu” Jerzego Zagórskiego, Wilno 1933, „Przyjście wroga” — poemat — maśl. tegoż autora, Warszawa 1934.

\*) Tak w studni świat kołysze syk naszymi głowami kin; wieńca cios i noc bez czasu jak ciemny styks rozwiążą nasz śmiertelny głos.

**ŻART NA STRONIE**

**Opowiadanie studenta**

Ja, proszę pana, studentem jestem dopiero siedem lat... Owszem, można było za ten czas zostać słuchaczem nie tylko drugiego roku, ale nawet i trzeciego, coż, kiedy — proszę pana — nie widzę nikakiego w tym pomysłunku: lata studenckie na leżą do najpiękniejszych rozgrywek pokonanych w klubie życia ludzkiego (porównywanie lat życia do kart książki należy uważać — proszę pana — za przestarzałe, kto teraz książki czyta!).

Poza tym wiele może wyjaśnić przysłowie (a przysłowia są mądrością narodów!): najtrudniej na uniwersytecie przebyć pierwsze siedem lat, potem już pójdzie...

Jednocześnie jednak marzę o sprawie przyjemności rodzicom złożeniem jakiegokolwiek egzaminu. Posyłam im — myślę — takie i owakie rachunki, — za marmelady owocowe, czapki organizacyjne, stoliczek w „kąciku towarzyskim”, struny do mandoliny — posłałbym też, myślę, raz kiedy zaświadczenie o złożeniu egzaminu. Moi rodzice czegoś podobnego nigdy nie widzieli. Byłby to taki egzamin okazowy...

A studiuję etnografię.  
Drzewo nauki — pojmuje pan? — składa się z rozmaitych gałęzi. Ołów tej gałęzi nauki nie należy do poślednich. Przeciwnie, i jej przyswiecają cele, i ona stanowi

domenę działalności kulturalnej oraz rozdział w dziejach myśli ludzkiej... zajmuje się zaś rejestracją narodów, opisuje ich kulturę duchową, obyczaje, zwyczaje, chrzciny, — kulturę materialną, tapcie, tyżki, ceberki.

Ogarnięty zapalem, tą właśnie etnografią studiuję.

W grupie przedmiotów — składających się na dobrą całość — znajduje się przedmiot „Ludy, będące na wymarciu”, znaczy, ludy, których bardzo już mało albo których z każdym dniem coraz mniej... Przedmiot mi się podobał, materiału — kombinuję — niedużo, coż ze dwa dzieścia gatunków ludów... A najmniej to o Pożorcach, należących do ludów węgryńskich...

Tedy postanowiłem: po pierwsze — zrobić przyjemność rodzicom, po drugie — nauczyć się o tych Pożorcach, po trzecie — przysłać do egzaminu.

Profesor od ludów, będących na wymarciu, lubił Pożorców. Zadaje na egzaminie innym pytania na ich temat — kombinowałem dalej — zada i mnie... W ostateczności — kilkakrotnie przysłałem do sprawdzenia wiedzy...

Było to w roku 1931. Poszedłem. O Pożorcach fest umiałem.

Pytał o Sowżorcach. Ja cóż? Milczeć... Zapytał, co — oprócz Eskimosów — rośnie w pasie tundry? Spróbowałem domyślić się, że lipa. Wypędził.

Po Wielkiejnocy zgłosiłem się po raz drugi.

Ciekawił się ludami ze stępów nad Morzem Czarnym, dopływał się o los jakichś Liwów znad Bałtyku... o Pożorcach nie zaczął ani słowem.

W roku 1933 w gazecie przeczytałem, że Pożorcy wymierają. Masowo. Z 473 spadli do 27. Złe — przestraszyłem się — wymrą, a wlede egzamin przepadł, moja wiedza o nich stanie się nieaktualna.

Znowu pobiegłem do profesora. Inni przez ten czas już po kilkakrotnie mieli możliwość dzielenia się z profesorem wiedzą o Pożorcach.

Mnie i tym razem ominęło.

A tu niedobrze: liczba Pożorców spadła do szesnastu.

Spać przez nich nie mogłem; schudłem. Nieraz wściekałem się: taki Pożorec — żeby go — nie szanuje się, napije się gorącej herbaty, rozgrzeje, a potem bez palta wyjdzie na dwór, przeziębienie i kłapa... A mnie strach!

W roku 1935 znowu egzamin nie przyniósł pozytywnego wyniku.

W roku 1935 znowu egzamin nie przyniósł pozytywnego wyniku.

W tymże roku — proszę pana — zostałem na tym świecie tylko ośmiu Pożorców.

W roku 1936 trzykrotnie odwiedzałem profesora, zdażył zadać pytanie z życia wszystkich ludów, których przedmiot obejmuje. Z wyjątkiem...

Cieszyłem się: teraz, gdy pójde, to już pewniak, że o Pożorcach będziemy konferować... Nareszcie rodzicom sprawię przyjemność.

Diabła tam! — Wczoraj wybierając się na egzamin, w oknie redakcji „Gazetki Porannej” przeczytałem, że ubiegłej nocy umarł ostatni z Pożorców. Przepadło, zapłakałem, moja wiedza zdeaktualizowała się... Połem jednak pomyślałem: godzina wczesna, niech będzie co chce, pójde do profesora, może jeszcze nie czytał o nieboszczyku.

Dzwonię. Wychodzi sam profesor. W rękę trzyma akurat świeży numer „Gazetki Porannej”.

Już wie!  
Och, wy Pożorcy, Pożorcy, czyż to może tak nie szanować swojego zdrowia?! Nie udało się rodzicom ucieszyć.

Jan Huszcza.

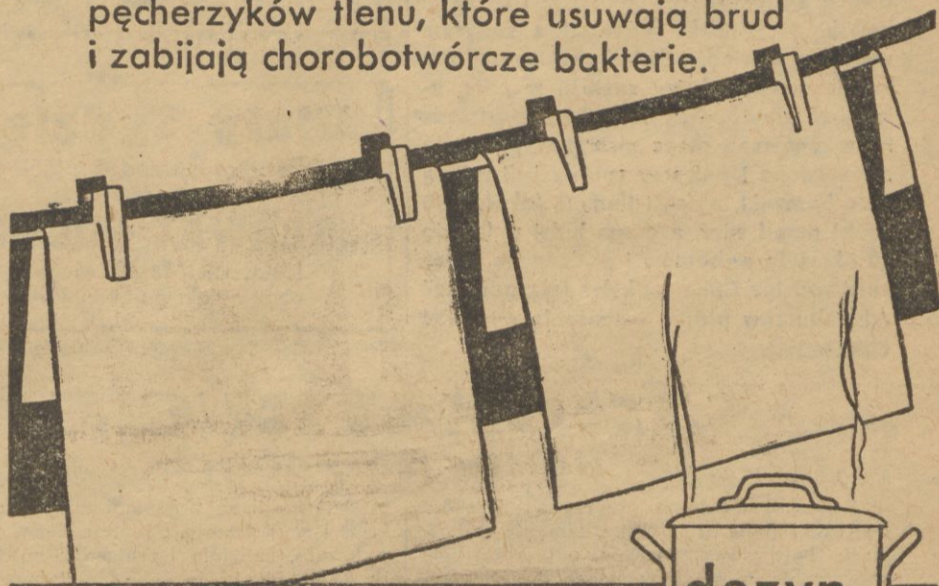


**Katar?**

**Grypa?**

**Ostrożnie z bielizną!**

Zawiera ona bowiem bakterie chorobotwórcze, które mogą w dalszym ciągu być niebezpieczne, o ile nie zostaną zniszczone. Dlatego bielizna chorego powinna być dezynfekowana przez pranie w Radionie. W gotującym się roztworze Radionu wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które usuwają brud i zabijają chorobotwórcze bakterie.



dezynfekuje bieliznę

**RADION**

Wyrób Schicht-Lever S.A.

**Konfrontacja świadków ze Skwierawskim**

Wizja lokalna na miejscu zbrodni

Przesłuchiwanie mordercy Skwierawskiego przez zastępcę naczelnika wojewódzkiego urzędu śledczego w Warszawie, kom. Motocyńskiego, później zaś przez sędziego śledczego Grabowskiego, trwało przez cały prawie czwartek. Skwierawski w wielu punktach zmieniał swe poprzednie zeznania.

W godzinach popołudniowych skonfrontowano mordercę z bratem Klemensem Skwierawskim oraz z kilku szoferami.

mi. Szofer Zaremba poznał w Skwierawskim mężczyznę, który pamiętnej nocy proponował mu wyjazd do Grudziądza. Poza tym skonfrontowano również kobiety, które Skwierawski woził po mieście, skradzionym po zbrodni samochodem.

Wczoraj Skwierawskiego poddano powtórному przesłuchaniu.

Po zakończeniu badań zarządza będzie przez władze sądowno-śledcze wizja lokalna w lasku młocińskim.

**Przez 20 lat nosił kulę w plecach**

Józef Smak, rolnik z Zakrzewa na Śląsku ugodzony został podczas wojny światowej w r. 1918 kulą w plecy. W szpitalu polowym nie operowano go jednak, a gdy rana się zagoiła, Smak opuścił szpital jako zdrowy. Po wojnie wrócił do rodzinnej wsi, gdzie szereg lat pracował nie odczuwając żadnych dolegliwości. Od pewnego czasu Smak zaczął skarżyć się na bóle. Zbadany przez lekarza poddał się operacji, w czasie której lekarz wyjął mu... kulę. Najdziwniejsze jest to, że kula nie wyrządziła w ciele wojaka żadnych szkód.

**JESTEŚMY JEDNEJ KRWI**  
ZŁÓŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ  
KONTO P. K. O. Nr 21.895

**Chemiczny skład pocałunku**

Niektórzy profesorowie amerykańscy nie ustępują w niczym pod względem ekscentryczności rozmaitym dziwakom z klubu, lubującym się w epatowaniu bliźnich oryginalnymi pomysłami. Tak więc profesor Gregory Donegan z uniwersytetu Cincinnati (USA) przeprowadził w swym laboratorium analizę chemiczną... pocałunku. Wyniki osobliwej analizy były następujące: 100 gramów osadu, zebranego z ust zawierało 61 gramów wody, 0,7 gramów białka i globuliny, 0,5 gr elastyny, 33,2 gr kollaganu, 0,032 gr fosforu, 0,761 gr tłuszczu, 0,45 gr soli, 0,04 gr wapienia i minimalne ślady magnezu, siarki. Jaką wartość praktyczną posiada analiza pocałunku i jakie wnioski wyciągnął sąd prof. Donegan, o tym historia milczy.

**Rozrywki umysłowe**

**NASZE PRZEDMIESCIA I OKOLICE.**

Szarady z cyklu „Roskosze zimowe”.  
(7 punktów).

III.  
Całość... Śnieg... Na nim dziesiątki sanek... U ich trój — czwartej barwne postacie: jak tulipanów, róż i sasank z kwitn na śniegu róż, miły bracie!... Gdy na szczyt góry młodzież się wspięła, — zbudna trój — pierwsza, zbudny wysiłek: Wszak druga — pierwsza płóz się zaczęła, ślad sanek znaczy już tylko pyłek. Choć Wiro — Czwartą — drugi nie śledzi wyczynów owej sportowej braci, jest tu porządek, — nikt się nie biedzi, że przez brak sędziów sport na tym straci. „Dziadek z Bakszty”.

**ZADANIE MATEMATYCZNE**  
(5 punktów).

Za 70 zł. kupiono 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 7 kilo różnych produktów, a mianowicie soli po 20 gr., ryżu po 1 zł. 20 gr., cukru po 1 zł. 50 gr., orzechów po 2 zł. 50 gr., sera szwajcarskiego po 3 zł. 50 gr., kawy po 4 zł. 50 gr. i masła po 4 zł. 80 gr. za klg.  
Określić ile klg. każdego produktu kupiono.

**ZAGADNIENIE**  
(Autor NN).  
(2 punkty).

Pewna zakonnica rozmawiała u furty z młodym człowiekiem. Przełożona spytała ją, kim jest ów młodzieniec. Otrzymała odpowiedź:  
— Moja matka jest matką jego matki, a ja u matki jedynaczka.  
Jakiego rodzaju pokrewieństwo zachodzi między tymi osobami?

**ZAGADKA**  
(1 punkt).  
Trochę drutu, trochę drzewa, czasem mówi, czasem śpiewa.

**KWADRAT MAGICZNY**  
(3 punkty).

- ułoż. p. Pleskaczewski z Żupran.
- 1) Ułuda.
  - 2) Imię żeńskie w wołacz.
  - 3) Groza mórz południowych.
  - 4) Żart inaczej (wspak).
  - 5) Zona (zdrobniale).

Rozwiązania zadań z dnia 15. I. 1938 r.

**BÓG SIĘ RODZI**  
Naradziły Syna Bożego.  
KWADRATY MAGICZNE.

1	2
s p o r t p o ż a r o ż y n a r a n e k t r a k t	t r a s a r a d o m a d e l a s o l o n a m a n t

**SYLWESTER. SZARADA.**

Witaj nowy roku!  
LOGOGRYF.

k	o	f
r s	k r m	i u
a t f o z a s r t		
s v l w e s t e r		
a p o e l k u n o		
a t l a a		
a	a	

**ROZWIĄZANIA NADESŁALI**

z Wilna p. p.:  
Jot. Es., Czarski, Borski, Kaliński Z., Klemmowa E., Kłyszajko J., Matwiejew P., Juchniewicz A., Prószynski W., Kalida W., Sowa Fr.  
Spoza Wilna pp.:  
„Jer” ze Smorogów, Gudanowa z Łdy, Manucka z Ostrożna, Worotyńska z Pielas, Pictrowska z Wołożyna.

**NAGRODY PRZEZ LOSOWANIE ZDOBYLI:**

P. Klemmowa z Wilna i p. „Jer” ze Smorogów.  
P. Kłyszajko jest proszony o odebranie nagrody w Redakcji.  
Rozwiązania zadań można nadsyłać w terminie 10-dniowym.

**Komunistka wyskoczyła przez okno w. ramiona policjantów**

W tych dniach w jednym z domów Kołomyi zamieszkała poszukiwana przez policję komunistka, Soscha Astman z Borysławia. Policja otoczyła dom, a następnie dwaj wywiadowcy weszli do mieszkania, aby aresztować Astmanównę. Na widok policji Astmanówna wyskoczyła przez okno z wysokości 4 metrów, aby zbiec. Na

dole jednak zatrzymali ją posterunkowi. Astmanówna przebywała w więzieniu w Tarnopolu 4 lata za działalność komunistyczną. Skok komunistki przez okno przypomniał ucieczkę osławionego agenta Kominternu „Saszi”, który w Kosowie zeszkoczył z pierwszego piętra, również w ramiona na czekającego tam policjanta...

**Ballada o pewnej kategorii ludzi**

1.  
Licznie z nami chodzą po świecie w różnych płaszczach, różnych kostiumach, a każdy z nich głupstwa te same plecie, każdego ta sama zapala duma.

2.  
Taki naprzykład Barabas Sandalek przed nami w rozmowach się puszy: — Cóż, pański zawód, ech panu to się udało to najtrudniej właśnie być notariuszem...

3.  
Ten znowu stale dystygowany, nigdy żadnym bontonem mu się nie zdarza uchybić, gdy gestem przypiera do ściany: — Bo to najtrudniej właśnie być sekretarzem.

4.  
Spójrzcie! Jak się porusza, jak mruży oczy, jak pierś wypina, głos niby szelest jedwabnych płuszów: — Bo to najtrudniej właśnie być ziemlaninem...

5.  
A ten wyskoczył! Z kieszeni wyciera brudny rękopis, spodnie ma w kratę już płje wodę, oklaski już zbiera. — Bo to najtrudniej właśnie być literatem...

**PRZESŁANIE:**  
Niech tak gadają, i rosną, i sami w to wierzą, i dymią pycha, i urok fałszywy szerzą... my zaś żyjemy racjami swymi! — Bo to najtrudniej właśnie z takimi...  
JWM.

**WYJĄTEK.**  
— Pamiętaj mój synu, że nikt nie może jednocześnie pracować uczciwie i gwizdać.  
— A maszynista kolejowy?

**PRZODKOWIE.**  
— Patrz, ten zamek wybudowali moi przodkowie!  
— Tak? To byli murzarze?

**DOŚWIADCZENIE.**  
— Czy możesz określić znaczenie wyrazu „doświadczenie”?  
— Owszem, doświadczenie to jest to, co nam zostaje, gdyśmy wszystko inne stracili.

Materiały do „Żartu na stronie” należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego” dla Anatola Mikułki.

**Plaga szczerów w Paryżu**

W Paryżu istnieje przy policji specjalna sekcja, która pod szumną nazwą „służba profilaktycznej przeciwko zarazie” walczy ze szczerami.

Walka ta staje się obecnie zagadnieniem bardzo aktualnym, gdyż na opustoszałych terenach wystawy zaległy się szczerzy. Wgrzyzły się one głównie w piękne budowle „Centre regional” oraz oparowały niektóre partie ogrodowe. Zachodzi obawa, że po zamknięciu Wystawy, wygłodzone szczerzy rzucą się na przyległe dzielnice. Wobec tego policja sanitar na rozpoczęła gwałtowną walkę, przy czym dzienny ubój szczerów w każdym pawilonie dochodził do 70 sztuk. Mimo to walka jest dalej niezmiernie ciężka, zwłaszcza, że korzystając z niesfosowania od-

powiednich środków prewencyjnych, miłe zwierzątka rozbiły wielki, warowny obóz w podziemnym teatrze „Trocadero” w miejscach przeznaczonych na orkiestrę. Zastawiono liczne pułapki.

Mimo woli przypomina się bajka Dumas o Dziadku do orzechów, o Mysim Króliku, pani Myszostawie i królownie Pirlipane.

Obok szczerów drugą plagą Paryża są mrówki. Turyści zamorscy przywieźli w kufrach nawet egzotyczne okazy mrówek. Mrówki zaczęły dokuczać przedmieściom stolicy Francji i zagraża miastu dalszy zalew tego owadu. O ile walka ze szczerami nie jest tak trudna, o tyle kampania przeciwko mrówkom, prowadzona na wielką skalę, jest wręcz niemożliwa.

# Skazanie wieśniaków za opór stawiany sekwestраторom

Na ogół wypadki agresywnego zachowania się wieśniaków podczas wykonywania czynności egzekucyjnych przez poborców skarbowych są coraz rzadsze, szczególnie od władze skarbowe przystąpiły do bezwzględnej ścigania zaległości od większej własności. I tylko w niektórych miejscowościach wybuchają jeszcze od czasu do czasu drobne konflikty.

Taki właśnie wypadek miał miejsce 2 września 1937 roku we wsi Jatra gm. pozapowskiej, pow. nowogródzkiego.

Jak wynika z rozprawy sądowej, która się odbyła 28 bm. w Nowogródku, przebieg zajścia przedstawia się następująco:

Mieszkańcy wsi Jatra odmówili współpracy w melioracji, a gdy tę pracę wykonali inni, odmówili uiszczenia opłat melioracyjnych i grzywny. W związku z tym w końcu sierpnia przyjechał do tej wsi poborca Budzko, który miał uskutecznić również i egzekucję zaległych podatków państwowych, za które opisane już były ruchomości i żywy inwentarz. Jednakże wieśniacy odmówili mu uiszczenia należności, a zajęty poprzednio inwentarz żywy i bar dziej wartościowe przedmioty ukryli poza wioską, tak że w chałupach i chlewach nic prawie nie było. Widząc faki stan rzeczy, p. Budzko powrócił do Nowogródka i z polecenia władz skarbowych przyjechał do Jatr 2 września w towarzystwie dwóch poborców: p. Lebledzia i p. Świąt kowskiego. Budzko pozostał z sołtysiem we wsi, a Lebledź i Świątkowski poszli szukać inwentarza, który znaleźli w polu, ukryty w jamach. Gdy wieśniacy spostrzegli że schowane przez nich rzeczy zostały odnalezione i poborcy sprowadzili już na pole furmanki, wylegli tłumnie (około 200 osób) przed wieś, a grupa ludzi w liczbie 40 okrzykami poborców i podżegana okrzykami rodziny Ciłko — która ją odbierała od poborców płono — zaczęła wyzywać

poborców różnymi słowami i grozić pobiciem. W pewnym momencie obok poborcy Lebledzia padł kamień. Wówczas Lebledź wyrzucił w górę i wezwał tłum do rozejścia się, po czym poborcy wycofali się z tej wsi, zabierając odnalezione przedmioty. Bydło znalezione w sąsiedniej wsi. Nazajutrz i w dniach następnych zajęły inwentarz został zwrócony, gdyż wieśniacy wszelką należność uiszcili. (około 2 tys. zł.)

W związku z powyższym przeprowadzone zostało dochodzenie, w rezultacie

którego na ławie oskarżonych zasiadło 10 osób, a wśród nich trzech karanych już m. in. za urządzenie strajku na drodze Wsielub—Zbójsk, o czym pisaliśmy przed paru dniami. Oskarżał prokurator Dietrich, bronił adwokat Klajewski i Gumer. Sąd Okręgowy w składzie jednoosobowym (wiceprezes S. O. Polowiński) skazał sześciu oskarżonych na półtora roku więzienia (przy czym 66-letniej kobiecie wykonanie kary zawieszil na 3 lata), a cztery osoby uniewinnił.

DOKTOR

**J. Szapiro**

choroby kobiece i wewnętrzne

przyjmuje w godz. 11—1 i 13—19.

Nowogródek, Grodzieński Zaułek Nr 3

(naprzeciwko poczty).

**Kino „APOLLO”**

w Baranowiczach

Wyświetla najzabawniejszą pierwszą polską komedio-operetkę

**Pani minister tańczy**

W rolach gł.: Tola Mankiewiczówna, Aleksander Żabczyński i Cwilklińska

**Biały Tydzień**

Okazijną sprzedaż płócien urzęda

**„BŁAWAT POLSKI”**

Lida, ul. Mackiewiczza 1 obok apteki po-Sejmikowej

# KRONIKA

STYCZEŃ

30

Niedziela

Dziś Martyny i Sawiny

Jutro Marcell Wd.

Wschód słońca — g. 7 m. 17

Zachód słońca — g. 3 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorol. w Wilnie dnia 29 I. 1938 r.

Ciśnienie 738.

Temperatura średnia 0.

Temperatura najwyższa + 1.

Temperatura najniższa — 3.

Opad — ślad.

Wiatry: połudn.—zachodnie.

Tendencja — spadek.

Uwagi — pochmurno, zamieć.

**NOWOGRÓDZKA**

**— PROTEST ŻYDÓW W SPRAWIE WYBORÓW W V OKRĘGU ODRUCOWY.** Dowiadujemy się, że Wydział Powiatowy po dokładnym zaznajomieniu się z zarzutami żydowskiej w sprawie rzekomej przerwy w urzędowaniu Komisji Wyborczej w V okręgu i po przeprowadzeniu w tej sprawie dochodzenia, zdecydował odrzucić ten protest jako zgola bezpodstawny. Starosta powiatowy decyzję tę zaaprobował. Wobec tego spodziewać się należy, że w najbliższym czasie odbędą się wybory zarządu miejskiego.

**— Zawody narciarskie** Nałatkę naszą z dnia 29 bm. o mających się odbyć zawodach narciarskich w Nowogródku uzupełniamy w ten sposób, że profektor nad zawodami przyjął p. wojewoda Sokółski Adam. Termin zawodów przesunął to na dzień 6 lutego br. na godz. 11. Prze widziane jest zgłoszenie się 200 zawodników. Zgłoszenia należy kierować do 3 lu tego br. do Komendy Powiatu Z. S.

**LIDZKA**

**— Kłedy „Ardal” zacznie pracować** Co roku w sezonie zimowym fabryka wyrobów gumowych „Ardal” zatrzymywała swą produkcję na czas potrzebny do odremontowania maszyn i dostosowania ich do produkcji na sezon letni. W roku bieżącym również przerwa taka miała miejsce, a obecnie mimo doprowadzenia maszyn do porządku fabryka w dalszym ciągu stoi nie pracując.

Jak się dowiadujemy, powodem tego niepotrzebnego przedłużenia przerwy jest istniejąca już od dłuższego czasu wśród robotników dążność do zawarcia umowy zbiorowej z przedsiębiorcą. Ponieważ o tej dążności dyrekcji fabryki jest wiadomo przeto nie uruchamia ona fabryki, obawiając się ew. konfliktu.

W dniu 24 bm. odbyła się w tej sprawie konferencja u inspektora pracy, która nie dała żadnych rezultatów, bowiem dyrekcja fabryki nie może zdecydować w tej tak ważnej sprawie. W tych dniach ma przybyć do Lidy p. Melup, który sprawę ostatecznie rozstrzygnie.

Robotnicy fabryki „Ardal” oprócz zawarcia umowy zbiorowej żądają jeszcze podwyżki płac o 30%.

**BARANOWICKA**

**— Zamierzenia i prace Towarz. Rzem. chrześc. w Baranowiczach.** Od szeregu lat Pow. Rzem. Chrześcijan na terenie m. Baranowicz ogniskuje życie organizacyjne rzemieślników chrześcijan i walczy o poprawę bytu swoich członków. Rzemieślnicy chrześcijanicy m. Baranowicz zaczynają rozumieć coraz bardziej znaczenie organizacji.

Przyznania się do tego skutecznie energiczny zarząd na czele z długoletnim prezesem p. I. Jarockim, który stara się ująć praktycznie zagadnienie chrześcijańskiego rzemiosła na terenie miasta i stworzyć mu warunki pomyślnego rozwoju.

Głównym zadaniem jest problem wychowania młodych kadr rzemieślniczych. Młodzież ta dotychczas znajduje się bez żadnej opieki ze strony społeczeństwa, mieszka u przynępałów w warsztatach, wśród brudów i smieci. Tam, gdzie pracuje, musi spędzać również godziny odpoczynkowe. W większości wypadków stwierdzono, że śpią na pro wizerycznie skleconych przyczach, nakrywa-

## Ofiara czy nabijanie własnych kieszeni ?

Jak to jest z fundowaniem przez poleskich rzeźników Żydów samolotu dla armii ?

Kilka dni temu donieśliśmy o zamierzeniu ufundowania samolotu dla armii przez cech rzeźników Żydów w Brześciu n-B. Fakt ten odbił się głośnie echem na Polesiu. Jedno z pism w Brześciu n-B. zamierzało nawet podobno wydać... dodatek nadzwyczajny z tą wiadomością. Obecnie otrzymujemy następującą informację: „A jak w liście sprawa wygląda? Posłuchajmy. Żydzi [rzeźnicy] pod przewodnictwem wiceprezydenta Mast bauma postanowili ufundować samolot dla armii i w tym celu opodatkowali

się po 50 gr od każdej sztuki bydła, którą zabijają w rzeźni miejskiej. Byłoby pięknie, gdyby nie to, że Żydzi na tym chcą grubo zarobić.

Do chwili decyzji o ufundowaniu samolotu rzeźnicy sprzedawali mięso wołowe po 80 gr za 1 kg — a od dnia powzięcia uchwały i opodatkowania się pobierają od kupujących za 1 kg 85 gr. Biorąc pod uwagę, że przeciętna sztuka wołu i krowy po zabiciu daje 120 kg różnica na szlucę wskutek podwyższenia ceny wynosi 12 zł. 60 Gdy od tej sumy odliczy się uchwalony „podatek dobrowolny” 50 gr to w kieszeni rzeźników Żydów zostanie 5,50 z, czyli nadprogramowe zysku. Gdy się weźmie pod uwagę, że samolot kosztuje przeciętnie 30.000 zł. Żydzi, żeby go ufundować musieliby ubić i rozprzedać około 60.000 sztuk bydła, a ponieważ od każdej sztuki to staje im czystego zysku 5,50 zł. na jednym samolocie zarobiliłby tylko ponad 300.000 zł! Ponadto należy dodać, że ceny bydła w ostatnich czasach nie podniosły się, a przeciwnie, są nieco niższe i nie mają tendencji zwiększenia. A więc, jak z powyższego wynika, samolot ufundowany zostałby przez społeczeństwo miasta Brześcia n. B., a rzeźnicy przy tej okazji i za swoją inicjatywę zarobiliłby ponad 300.000 zł.”

Sprawa ta wymaga szczegółowego wyjaśnienia i ewentualnej ingerencji władz, normujących ceny artykułów pierwszej potrzeby.

## Najpierw siew potem żniwo

Niektórzy ludzie chcieliby najpierw zbierać, a potem dopiero siał... Chcieliby, wygrać na loterii, a dopiero z wygranej zakupić los loteryjny... Nie, proszę panów, nie da się tak zrobić. Kto chce zbierać plon szczęścia, kto chce wygrać na loterii jedną z wielu wygranych, musi najpierw nabyć los, a potem cierpliwie oczekiwać swej kolei... To przecież jest zupełnie zrozumiałe. Zapewne, ktoś by nie chciał wygrać? Każdy. Nie ma więc innej drogi, jak tylko nabyć los w znacznej ze szczęścia kolekturze A. Wolańska, ul. Wielka Nr. 6 i spokojnie czekać aż jedna z wygranych padnie na ten los. Obecna 41 loteria jest szczególnie atrakcyjna, gdyż ilość losów, znacznie zmniejszono, a sumy wygranych znacznie powiększono. Szans jest więcej, wygrać łatwiej.

ciel i wyraził sympatię społeczeństwa tego miasta.

Uroczystość miała charakter bardzo podniosły i serdeczny.

**WILEJSKA**

**— Oficerowie KOP** zamiast tradycyjnego rautu złożyli za pośrednictwem „Rodziny Wojskowej” 1.000 złotych na akcję pomocy dzieciom szkolnym na terenie objętym przez stacjonującą oddział.

**— W Dohinowie** odbyło się otwarcie Uniwersytetu Powoznego. Na uniwersytecie zapisało się 50 słuchaczy. Praca będzie prowadzona w zespołach: samorządowym, spółdzielczym, gospodarczym i świetlicowym.

**— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** 28 stycznia pociąg jadący z Królwieszczyzny do Wilna, na stacji Wilejka zgniół kolejarza, który wsładając do wagonu, upadł i dostał się pod koła.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku w śladzie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Wilejce.

## Uchwały Chrześc. Zw. Kupców i straganiarzy

W dniu 27 bm odbyło się w Oszmianie zebranie organizacyjne Oddziału Powiatowego Chrześcijańskiego Związku Kupców Wilejskich i Straganiarzy Ziemi Północno-Wschodnich R. P. przy udziale przeszło 100 osób.

Na zebranie przybył z Wilna prezes Związku Z. Sikorski, który wygłosił dłuższe przemówienie na najbardziej aktualne dla drobnego handlu tematy.

Zebrań uchwalili wystosować memorial do ministra przemysłu i handlu, uzasadniając go m. in. koniecznością:

- 1) Odebrania od Żydów wszelkich koncesyj i licencji i oddania ich Polakom;
- 2) uruchomienia w budżecie Ministerstwa Przemysłu i Handlu funduszy na popieranie drobnego handlu chrześcijańskiego;
- 3) przyznania ze skarbu państwa znacznych zasiłków i kredytów dla kas bezprocentowych.

Ponadto uchwalono zwrócić się do prezydenta oszmiańskiego o przyznanie stałych miejsc na rynku.

Wszyscy masowo zapisali się do związku.

## Kurjer Sportowy

### Dzisiejsze imprezy sportowe

Niedziela 30 stycznia minie w sporcie wileńskim pod znakiem szeregu ciekawych imprez.

Narciarze o godz. 9 min. 30 staną na starcie biegu dookoła Wilna. Start mieścić się będzie przy mlynie u stóp Karolinek. Do biegu tego zgłosiło się 15 zawodników na czele z: Pimpkiem, Starkiewiczem, Juszczyńskim, Stefanowiczem i Łabuciem. Zawodnicy ze startu wypuszczeni będą jednocześnie. Ciekawą inowacją będzie sposób przeprowadzenia kontroli na trasie. Podawaliśmy, że trasa nie będzie wytyczona chorągiewkami, będą tylko w pewnych określonych miejscach punkty kontrolne. Zawodnicy będą musieli otrzymać na punktach kontrolnych kartkę, stwierdzającą, że faktycznie byli w tym, a nie w innym miejscu. Kartki będą numerowane i kolorowane. Narciarz przybywający na mecie będzie musiał wykazać się numerami kontrolnymi. Mece tego ciekawego biegu mieścić się będzie przy schronisku narciarskim na Rowach Sapieżyńskich.

Drugą ciekawą imprezą będzie mecz bokserski z udziałem pięściarzy z WKS Gryf z Torunia. Walczy oni będą z drużyną RKS Elektrit. Mecze odbędą się o godz. 18 min. 30 w sali Ośrodka WF w Wilnie przy ul. Ludwisarskiej 4. Organizatorzy zapowiadają, że mecz rozpocznie się punktualnie.

### Wołyń — Wilno na nartach

Zakontraktowany został na 19 i 20 lutego międzyokręgowy mecz narciarski Wołyń — Wilno. Spotkanie odbędzie się w Krzemieniu, a w roku następnym w Wilnie. Program przewiduje następujące konkurencje: bieg 18 km., kombinacja i konkurs skoków. Do każdej konkurencji zgłaszać można 5 zawodników. O gólem reprezentacja nie może przekraczać 12 ludzi łącznie z kierownictwem. Mecze te odbywać się będą o nag-

rodę przechodnią Polsk. Zw. Narc. Reprezentacja Wilna ustalona zostanie po mistrzostwach Polski w których wzięcie udziału. Warto nadmienić, że mecz z Wołynem wypadł akurat na tydzień przed marшем narciarskim Żułów — Wilno. Termin jest więc bardzo dogodny, bo z drugiej strony na tydzień przed tym meczem większość naszych zawodników startować będzie w Zakopanem w mistrzostwach przysp. wojsk.

Prezesem sędziów piłkarskich jest zasłużony sportsmen wileński mgr. Władysław Wiro-Kiro, który zapewne zostanie ponownie wybrany prezesem.

Prócz tych dwóch imprez sportowych mieć będziemy jeszcze walne zebranie wszystkich sędziów piłkarskich okr. wileńskiego. Ogółem sędziów piłkarskich w Wilnie jest 26. Niedzielne zebranie wyznaczone zostało na godz. 10 min. 30. Odbędzie się ono w sali Ośrodka WF Na zebraniu obecny ma być delegat z Warszawy. Tegoroczne zebranie zapowiada się wyjątkowo interesująco. Mają bowiem być poruszane sprawy personalne, dotyczące niektórych sędziów, którzy za czasów likwidowania Polsk. Kolegium Sędziowskiego nie potrafili jakoby zachować właściwego umiaru.

Prezesem sędziów piłkarskich jest zasłużony sportsmen wileński mgr. Władysław Wiro-Kiro, który zapewne zostanie ponownie wybrany prezesem.

### Mistrzostwa narciarskie harcerzy

2 lutego w Nowej Wilejce odbędą się narciarskie mistrzostwa Harc. Klubu Narc. — Program przewiduje biegi panów i pań na dystansach: 4, 8, 9 i 12 km. Ponadto odbędzie się bieg patrolowy 3+1 na trasie 12 km. Ogółem w zawodach startować ma około

150 harcerzy. Zgłoszenia kierować trzeba do p. Mieczysława Nowickiego, ul. Szeptelięgiego 13—3, względnie plac Jezuicki 3. Termin przyjmowania zgłoszeń upłyne 31 stycznia. Start i meta tych zawodów mieścić się będzie przy szkole w Nowej Wilejce.



